

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaх cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 maja.

Z bieżącej chwili.

(Po uroczystościach rzymskich. — Parlament włoski. — Sprawa bankowa. — Nowy kandydat do prezydentury republiki francuskiej.)

Przebrzmiały już echa uroczystości rzymskich, minęły dni wspaniałego święta królewskiej pary włoskiej, w którym wzięły udział wszystkie europejskie państwa i przedstawiciele rodzin panujących; minęły chwile uniesień i radosnych porywów — pozostała rzeczywistość. A twarzą to rzeczywistość. Ta pogoda, o którą tak błagano Opatrzność podczas uroczystości srebrnego wesela, to słońce tak piękne i ciepłe, zabójczo oddziało na podstawę wszelkiego dobrobytu szerokich mas różnicą ludności włoskiej, na urodzaje. Ziemia spieczona nie wydała należycie plonów, w znacznej części musiano łany, pokryte wschodzącym zbożem, przeorać na nowo, a pierwszy pokos siana utracono niepowrotnie. Z tą posuchą zaś i z tą klęską, jaką ona wyrządza gospodarstwu i ekonomii — czemu rozwojowi państwa, idzie tym razem w parze także posucha parlamentarna. Parlament włoski, który przed uroczystościami rzymskimi zapomniał posiedzenia swoje głównie jałowymi kłótniami i bezużytecznymi zapasami na słowa, zawiesił na czas tych uroczystości zupełną działalność. Przed kilku dniami podjął ją na nowo, lecz działalność jego i teraz nie można nazwać dodatnią pracą. Pomimo, że na zatwierdzenie czeka cały szereg przedłożonych pierwszorzędnych wagi, pomimo, że nawet budżet na rok bieżący nie jest dotychczas zatwierdzony, „onerovoli“ — taki tytuł noszą członkowie włoskiego parlamentu — zamiast zabrać się do poważnej pracy, i tracą teraz drogocenny czas na czcze dysputy lub na letargię. Co więcej, panowie posłowie włoscy są do tego stopnia obojętni na tok i na potrzeby spraw publicznych i do tego stopnia niedbali w spełnianiu swych obowiązków, iż nie raczą nawet przybywać na posiedzenia. W ostatnich dniach zdarzyło się kilkakrotnie, że włoska Izba deputowanych nie mogła powziąć uchwał, ponieważ nie było kompletu. Dziwna ta apatia nie jest zdrowym objawem, a wobec niej nie trudno zrozumieć gorczyce, z jaką cała prasa włoska czyni wyrzuty reprezentacji narodowej za sposób, w jaki ona spełnia swoje obowiązki względem państwa i wyborców. Przy takiej obojętności w ciele ustawodawczym i reprezentacyjnym, w tym zatem organie, który ma wyobrażać naród i z polecenia tego narodu ma pracować nad rozwojem stosunków państwowych, nad zapewnieniem spokoju wewnętrznego, a poniekąd także zewnętrznego, nad wytworzeniem nowych warunków postępu i kultury, przy takiej obojętności parlamentu i najlepszemu rządowi nie zdola niczego zdziałać, a naród traci tylko szacunek dla parlamentaryzmu i zaufanie do niego.

Sprawa bankowa, która tak przykre światło rzuciła na gospodarstwo finansowe w bankach włoskich, dotychczas nie jest jeszcze zatwierdzona. Komisja złożona z siedmiu członków, wydelegowanych z Izby posłów, mająca sprawdzić, o ile w tę sprawę wmięszano się osobistości polityczne, w żaden sposób nie może się zabrać stanowczo i poważnie do pracy: co chwila pracą tę coś jej przerywa. Od uchwały zaś prac tej komisji zawisło najprzód uspokojenie się opinii publicznej, podrażnionej zarzutami, rzucanymi przez opozycję na rząd włoski i na większość parlamentu, a następnie także zawisła reforma banków emisyjnych, a mianowicie zamianowanie większej części dotychczasowych banków biletowych w jeden wielki bank, w Bank włoski, co umożliwiłoby rządowi łatwiejszą kontrolę nad należytym prowadzeniem gospodarstwa bankowego i pozwoliłoby mu przeprowadzić likwidację banku rzymskiego.

We Francji nowa wystąpiła na jaw kandydatura prezydyalna. Osobna broszura, jak już wiadomo z telegramu, zaleca na najwyższy urząd republikański generała Saussiera. Komendant Paryża utrzymuje wprawdzie, że z tą broszurą nie ma nic wspólnego, ale to bynajmniej kandydaturze jego umy nie czyni. Jest on szczerym republikaninem i wie, że nim jest. Właśnie dla tego staje on się kandydatem możliwym. Francuzi holdują wprawdzie słusznemu w zasadzie przekonaniu, że żołnierz powinien zajmować się sprawami wojskowymi, a nie państwowymi, zwłaszcza, iż dotychczas nieszczerze zrobili doświadczenia z generałami. Francuzi wolą naigrawać się z modnego kroju pantalonów pana Carnota, aniżeli dostać się pod kopę wierzchołka cyrkowego Boulanger'a, mimo to nie jest rzeczą wykluczoną, że szczególne zaufanie, jakiego używa generał Saussier, przewyższy ich wstręt do kandydatów jeneralskich. Kto wie, czy Francuzi nie zyskaliby na tem. Na razie jednak rzeczy tak daleko jeszcze nie doszły. Carnot nie myśli ustąpić przed czasem i liczy na to, że po upływie septenatu, ponownie będzie wybrany. Co prawda, szansa jego znacznie się zmniejszyła. Przed rokiem nikt nie wątpił o tem, że po upływie siedmiolecia, Carnot ponownie będzie wybrany i wszystkie prawie stronnictwa godziły się na to, że on pozostanie na czele państwa. Dzisiaj stronnictwa — z wyjątkiem osobistych przyjaciół Carnota — są z niego niezadowolone, a jedyna nadzieja ponownego wyboru po-

lega na braku kandydatów. Ale czy temu brakowi nie można zaradzić?

*** Dla miejscowych czytelników naszych rozesłaliśmy już wczoraj w nadzwyczajnym dodatku następujący**

Telegram prywatny „Kuryera Poznańskiego.“

Rzym, 15 maja. Przebieg audyencji u Ojca św. był świetny. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz odczytał znany już adres. Ojciec św. odpowiedział na niego Sam w półgodzinnym mowie, w której wyraził podziękowanie wielkoduszному cesarzowi za wybór Najprzew. ks. Arcybiskupa Floryana, ks. Arcypasterzowi za uznanie Swoje. Ojciec św. zaznaczył wierność polskiego narodu dla wiary i Kościoła św. Najprzew. ks. Arcypasterz wręczywszy 53,000 fr. świętopietrza, przedstawił Ojcu św. pielgrzymów każdego z osobna. Wszyscy byli wzruszeni do głębi. Z kardynałów byli obecni na audyencji Ich Eminencye: ks. kardynał Ledóchowski, Macchi, Mocenni, Ruggiero.

Wybory.

Walne zebranie wyborców m. Poznania

odbędzie się w dniu 18 b. m. (w czwartek) o godz. 8 wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiej nr. 18.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie i ukonstytuowanie biura.
- 2) Sprawozdanie posła p. Stefana Cegielskiego z czynności Koła polskiego w parlamencie niemieckim.
- 3) Projekt do rezolucji dla walnego zebrania, który brzmi, jak następuje:
Wyborcy miasta Poznania wypowiadają głębokie przekonanie, że posłowie nasi w parlamencie niemieckim z całą sumiennoscą pełnili ciężkie obowiązki obrony i popierania naszych interesów; wyborcy uznają w całej pełni zasługę ich pracy i szlachetnych zabiegów, lecz ponając na konieczność łączności i porozumienia posłów z wyborcami wyrażają życzenie, ażeby ze względu na ogromne ciężary, jakie już upośledzone społeczeństwo polskie dla państwa ponosi, a wyjątkowo jeszcze ponosić musi konieczne ciężary celem zachowania potomstwu języka ojczystego — ażeby to społeczeństwo polskie broniono przed nakładaniem na nie nowych ciężarów.
- 4) Wybór trzech kandydatów na posła do parlamentu niemieckiego.
- 5) Nauka o wyborach.
- 6) Wnioski.

Na walne zebranie to ma zaszczyt jak najuprzejmieji zaprosić wszystkich wyborców

Komitet wyborczy miasta Poznania.

- | | |
|---|--------------------------------|
| Fr. Dobrowolski,
przewodniczący. | W. Gniatczyński,
sekretarz. |
| Marcin Andrzejewski,
skarbnik. | |
| Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dandelski Wincenty. Kamiński Franciszek. Dr. M. Kantecki. *) Knapowski Stanisław. Dr. Kryszewicz Bol. Dr. Rzepcki Ludwik. Sobocki Józef. Urbański Feliks. Więckowski Michał. | |

*) Nieobecny, albowiem już od dwóch tygodni jest na pielgrzymce rzymskiej. Red.

Listy wyborcze w mieście. Poznaniu wylózone będą od 18 do 25 b. m.

Przejrzeć je można codziennie (nawet podczas Świątek) w godzinach od 8 do 1 w południe i od 3 do 6 po południu w ratuszu na drugim piętrze pokój nr. 14. Przeciwko nieprawidłowemu zapisaniu lub opuszczeniu można zanieść w tymże czasie piśmieinnie lub protokolarnie reklamację, dostarczając potrzebne dowody.

Sądymy, że każdy wyborca albo sam, albo przez swych znajomych przekona się, czy został zapisany.

Walne zebranie powiatowe wyborcze na powiat wyrzyski odbędzie się w czwartek dnia 18 maja o godzinie 4 po południu w hotelu Fischera, na które gorliwych w sprawach publicznych obywateli zaprasza

Komitet wyborczy powiatowy

Zgromadzenie przedwyborcze okręgowe odbędzie się w **Koronowie** na sali p. Grubińskiego w czwartek dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu. O liczny udział wyborców proszą **Komitet powiatowy.**

Walne zebranie przedwyborcze na powiat międzyski odbędzie się w czwartek dnia 18 b. m. **Trzciel** o godzinie 11 przed południem w lokalu p. Rösener, na które zaprasza wyborców

Komitet wyborczy.

Walne zebranie wyborcze powiatu chodzieskiego odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 2 po południu w **Chodzieżu** w hotelu p. Spiego.

Komitet powiatowy wyborczy.

Walne zebranie wyborcze powiatu szamotulskiego odbędzie się w **Szamotulach** w piątek dnia 19 b. m. o godzinie 11 przed południem na sali hotelu Gielda.

Na porządku obrad: Sprawozdanie ze stanu kasy wyborczej; sprawozdanie z czynności Koła polskiego w parlamencie; nauka o wyborach.

Kurnatowski, przewodniczący w komitecie.

Walne zebranie wyborcze dla powiatu kościańskiego odbędzie się w **Kościanie** na sali strzeleckiej dnia 21 b. m. o godzinie 6 po południu.

Komitet wyborczy.
Dr. Bojanowski.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu mogilnickiego odbędzie się dnia 23 maja o godzinie 5 po południu w **Mogilnie** w lokalu p. Szymańskiego (na Ziofińcu), na które zaprasza

Komitet wyborczy.

Walne zebranie wyborcze powiatu wrzesińskiego odbędzie się we **Wrzesni**, w hotelu Paprzyckiego w środę dnia 24 maja o godz. 3 po południu.

Komitet wyborczy.

Zebranie wyborcze dla powiatów czarnkowskiego i Wielkiego odbędzie się w **Czarnkowie** dnia 26 maja o godzinie 2 po południu w lokalu p. Laszewskiego.

Komitet wyborczy.

Socjaliści wyznaczyli już kandydatów swoich na Księstwo. I tak na Poznań (miasto i wieś) wyznaczony jest: Franciszek Morawski z Berlina; na okręg wyborczy Krobia-Wschowia, Srem-Sroda, Plezew: Mikołaj Kraszewski z Berlina; na Krotoszyn, Odolanów-Ostrzeszów: Piotr Gumicki z Berlina; na Szamotuly-Oborniki, Międzyrzecz-Babimost, Buk-Kościół: Stefan Hellwig z Berlina; na Czarnków-Chodzież, Gniezno-Wągrowiec: Tomasz Golibrocki z Berlina; na Wyrzysk-Szubin, Inowrocław-Mogilno: August Bersus z Berlina.

Wiec przedwyborczy dla Chełmna i okolicy odbędzie się w pierwsze Święto Zielonych Świątek (w niedzielę dnia 21 maja) w **Chełmie** na sali pana Mackiewicza o 4 godzinie po południu. O liczny udział uprasza

Komitet wyborczy.

Na zebraniu tém zda relacją poselską p. Ludwik Slaski z Trzebeza.

Zebranie wyborcze w **Chełmży** na powiat toński, odbędzie się po raz drugi w drugie święto Zielonych Świątek w poniedziałek dnia 22 maja r. b. o godzinie 12 w południe w lokalu p. Jasińskiego. Poseł p. Slaski zda na niem relacją poselską.

Komitet wyborczy.

Zebranie wyborcze dla powiatu wąbrzeskiego odbędzie się w **Nowalewie** dnia 22 maja o godzinie 4 po południu. O do lokalu nastąpi jeszcze wyraźne doniesienie.

Komitet wyborczy.

Zebranie wyborcze na powiat chojnicki odbędzie się w **Czersku** dnia 22 b. m. o godzinie 1 po południu w lokalu p. Strake. **Komitet wyborczy.**

Zebranie wyborcze na powiat tucholski odbędzie się w **Tucholi** dnia 28 b. m. o godzinie 1 po południu w lokalu p. Neumanna.

Komitet wyborczy.

Zebranie wyborcze dla powiatu wąbrzeskiego odbędzie się we **Wąbrzeźnie** dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu. (Lokal podany będzie później.

Komitet wyborczy.

„Ermland. Ztg.“ ogłasza następującą odezwę: „Zebranie wyborcze.

W czwartek dnia 18 b. m. o 2 godzinie po południu odbędzie się w **Olsztynie** w katolickim domu towarzyskim (hotel Kopernika) zebranie, na które zapraszają wszyscy katolicy wyborcy niemieckiego i polskiego języka z okręgu olsztyńsko-reszelskiego. Przedmiotem obrad głównie wybory do parlamentu niemieckiego.

Komitet partji centrum.
Z polecenia Oster“.

Zebranie przedwyborcze w Strzelnie.

Pierwsze nasze walne zebranie przedwyborcze odbyło się w Strzelnie w jak najlepszej zgodzie i harmonii. Sala p. Medo zapelniona się już przed piątą godziną obywatelstwem naszego powiatu wszelch stanów i zawodów, mieszczanami, księżmi i ziemianami. Powiat inowrocławski reprezentowany był przez dwóch wysłańców komitetu tamtejszego pp. Stanisława Lyskowskiego i Tomasza Kozłowskiego. Powiat mogilnicki przysłał członków komitetu panów Dziembowskiego z Pałędzia i Różańskiego z Padniewa, którzy wprawdzie na zebraniu nie byli, ale już rano mieli naradę z komitetem strzeleńskim, i dla ngłości spraw przed południem do Mogilna odjechali. Komitet strzeleński był liczenie reprezentowany, tak więc cały okręg wyborczy żywy brał udział w postawieniu kandydatów poselskich.

Na zebranie przybył także poseł naszego okręgu pan Józef Kościelski, który w tym celu już w sobotę zjechał z Berlina.

O godzinie piątej zgalił posiedzenie przez komitetu pan Amrogowicz z Rzeszyna chrześcijańskim pozdrowieniem i przedstawivszy zebranyemu posła Kościelskiego, odczytał porządek obrad, na który się wszyscy zgodzili, — udzielił głosu posłowi Kościelskiemu.

W przydłuższej, blisko godzinnej, wspaniałej mowie wystawił szanowny poseł trudne zadanie przedstawicieli polskich w parlamencie, a przesydzszy do ostatnich wypadków, mówił obszernie o projekcie wojskowym i o powodach, które posłów polskich skłoniły do głosowania za tym projektem. Ta część przemówienia szanownego posła była obszernie i świetnie rozprawieniem niektórych ustępów znakomitej mowy posła Komierowskiego. Mówca rozbił punkt po punkcie powody, które skłoniły posłów, że tak a nie inaczej głosować musieli i przeprowadził rzecz tę tak umiejętnie, że zyskał stanowczo i rzęście brawo. Na twarzach słuchaczy widać było zajęcie się przedmiotem; snać zrozumieli doniosłość chwili i poznali, że dzisiaj cała Wielkopolska spogląda na Kujawy, jaka tam decyzyja zapadnie w sprawie wyboru posła, i to wyboru tego z pośród nich, który obecnemu kierunkowi umiał nadać wybitny charakter, i którego imię na zawsze połączone zostanie z tym kierunkiem.

Na wezwanie przewodniczącego — podziękowano mówcy i wykrzyknięto po trzy razy na jego cześć: „Niech żyje“, — poczem rozpoczęła się dyskusya.

Przemawiał najprzód starosta pan Ignacy Koraszewski gładko i do rzeczy, a wyrażivszy zupełną zgodność z dotychczasowym postępowaniem Koła w parlamencie, ubolewał tylko nad tem, że rząd tak powolnym jest w dotrzymywaniu obietnic posłom naszym czynionych. Ubolewał pomiędzy innymi nad tem, że nasi rekruci wielkopolscy zamiast służyć w ojczystej dzielnicy, wysyłani bywają w dalekie strony niemieckie.

Poseł Kościelski przyklasnął mówcy z całej duszy i oświadczył, że najgorętszym pragnieniem posłów naszych jest to, aby skłonił rząd do spełnienia obowiązków swoich wobec społeczeństwa polskiego. Słowa mówcy wrzysły do głębi słuchaczy; w końcu ucieszył p. Kościelski zebranych wiadomością, że zapewne niedługo wycyżają w pismach wiadomość, że rekruci wielkopolscy odstępować będą wojskowość w swojej ojczystej dzielnicy. P. doktor Trzciniński z Popowa wyraził uznanie dla Koła polskiego i nadzieję, że usiłowania posłów polskich pomysłom zostaną uwieńczone skutkiem.

Pan Koraszewski polecał posłom naszym uwzględnienie na przyszłość rzemiosła i przemysłu polskiego, na cę poseł Kościelski odpowiedział, że posłowie żywo się zajmowali sprawami przemysłu przy wnioskach ks. Hitzego i Ackermanna.

Gdy już nikt więcej do głosu się nie zgłaszał, zaproponował przewodniczący listę komitetu ułożoną po wspólnych naradach wszystkich trzech powiatów a obejmującą nazwiska pp.:

Józefa Kościelskiego,
ks. dr. Kanteckiego,
dr. Z. Celichowskiego.

Pan budowniczy Koraszewski Wacław zaproponował w miejsce ostatniego kandydata p. dr. Tadeusza Trzcinińskiego, cofnął jednakże swój wniosek, gdy p. T. oświadczył, że kandydatury przyjąć nie może.

Następnie przyjęło jednomyślnie całą listę komitetu; ani jeden głos nie oświadczył się przeciwko jego kandydatom.

Ks. dr. Kantecki miał potem naukę o wyborach i wyłożył jasno i zrozumiale obowiązki wyborców, a mianowicie obowiązki przegłądania spisów wyborczych, które od 18 b. m. przez cały tydzień w lokalach gminnych do przegłądania były dostępne.

W ciągu swojego przemówienia wyraził ksiądz dr. Kantecki radość z powodu wzorowego przebiegu zebrania i zgody wszystkich stanów, jaka na niem panowała. Radość ta jest tym większa, że zachowanie się wieca strzeleckiego zgodne jest ze zapatrywaniem się naszego Najwyższego Namiestnika duchownego, który pod dniem 13 maja telegrafuje z Rzymu do ks. dr. Kanteckiego:

„Donoszę Ci, że podziękowałem posłowi Komierowskiemu i Kolu polskiemu za jego zachowanie się przy głosowaniu nad projektem rządowym.“

† Floryan, Arcybiskup.

Wiadomość tę przyjęto z radością.

Po przemówieniu ks. dr. Kanteckiego, ksiądz proboszcz Kittel wyraził życzenie, aby wyborcy zapotrzebni byli w odpowiedzią ilości karteczek, co nie zawsze bywało.

Przewodniczący oświadczył, że komitet poczynił już odpowiednie kroki, aby temu życzeniu stało się zadość, a na koniec, gdy już nikt więcej głosu nie zabrał, rozwiązał posiedzenie, dziękując wyborcom za tak znakomite zachowanie się podczas zebrania.

Zebranie przedwyborcze w Chelmży, które się tam w niedzielę, w pięknym i obszernym lokalu Jasińskiego odbyło w myśl regulaminu wyborczego dla Polaków w Prusach zachodnich, nie było liczne. W końcu doszła liczba uczestników do 60 za ledwo.

Zagaił je imieniem komitetu powiatowego pan Edward Donimirski z Lysomic i za wolę zebranych posiedzeniu przewodził.

Wybrano delegatami na zjazd prowincjonalny pp. Sczanieckiego i ks. proboszcza Odrowskiego z Nawry.

Do komitetu powiatowego wybrano pp. księdza dziekana Kamińskiego z Chelmży, Sczanieckiego z Nawry, Danielewskiego z Torunia, Ed. Bagińskiego z Podgórza, Siudowskiego z Swierczyn, Gajewskiego z Turzna, Racielewskiego z Łążyna i Emila Czarlińskiego z Brachnówka.

Do wyboru kandydata nie przyszło dla małego udziału. Postanowiono owszem zwołać nowe zebranie na dzień drugiego święta Zielonych świątek w poniedziałek 22 r. b. o 12 w południe. Uznano bowiem, że mały udział na tem zebraniu przynosiłby spóźnieniu i nie dość rozprzestrzenionemu ogłoszeniu.

Posel p. Słaski z tego samego powodu nie zdał relacji poselskiej, ale ją zapowiedział na przyszłe zebranie.

Składkę na koszt wyborcze składano na zebraniu kasyerowi p. Emilowi Czarlińskiemu.

Z **powiatu świeckiego** piszą do „Gazety Gdańskiej“:

„Zdaje nam się, że przy użyciu odpowiedniej energii i agitacji, powinniśmy w naszym powiecie przeprowadzić posła Polaka do parlamentu. Trzeba tylko postawić odpowiedniego kandydata. Oczywiście nasze zwrócenie tu są na dzielnego a młodego obywatela, p. Jaworskiego. Nie wiem, czy dałby się uprosić, ale gdyby to było możebnem, znaleźli w nim doskonałego reprezentanta, któryby też dał energicznie w sprawie rolnictwa. Śmiało tedy tu stąd, z pośredką wyborców podnosimy jego kandydaturę, prosząc komitet centralny, żeby ją bardzo gorliwie wziął na uwagę.“

W **powiecie raciborskim** na Śląsku Górnym postawiono ze strony polskiej, po bardzo licznych zebraniach, odbytem w Raciborzu, na kandydata, emerytowanego nauczyciela *Robotę* z Prudnika.

W Bydgoszczy

w pożalowania godny sposób przerwane zostało walne zebranie przedwyborcze i musi się odbyć drugie, zapowiedziane na 24 b. m.

Spodziewamy się, że mianowicie bydgoscy przewodnicy wyborców postarają się o to, żeby zebranie to odbyło się z godnością i bez wszelkiego rozdwojenia.

Przyuszczamy, że ponieważ okręg wyborczy bydgoski uważa się u nas za niepewny, wątpliwy,

gorętsi wyborcy byli tego zdania, że wszystko jedno co się zrobi, bo i tak nie przejdziemy, dla tego doprowadzili nawet do rozwiązania zebrania.

Tymczasem, wedle naszych informacji, nie nas nie uprawnia, żebyśmy okręg ten uważali za stracony na wszystkie wypadki, a zatem stosowny do różnych eksperymentów i popisów bez praktycznego skutku.

Jest i tak możebność, że mógłby ostatecznie przy wyborach ścisłej przeszłości kandydat polski, ale tak jak rzeczy tam dziś się przedstawiają, tylko wtedy, jeżeli kandydatem naszym będzie p. dr. R. Komierowski.

Wszelkie inne kandydatury tam szans mieć nie mogą.

Niechże więc szanowni wyborcy bydgoscy rozważą, czy to się da pogodzić z ich sumieniem, żeby przez postawienie, zapewne najzacieśniej kandydatów, ale w tem położeniu rzeczy nieodpowiednich, przecinali z góry możebność zdobycia dla Kola polskiego tak ważnego mandatu. *Odpowiedzialność jest wielka. Prosimy się dobrze namyślić, a nie działać wedle namiętności politycznych.*

Wychowawcy młodzieży.

Coraz więcej zamieszania w głowach. Nadużywając fałszywego pojęcia o wolności osobistej interpretacji prawd objawionych według widzimisię jednostek, dochodzi do ostatecznych granic. Pod parciem przewrotnych idei liberalnych, wychodowanych na gruncie owiej fałszywie pojmuwanej „wolności ducha“, coraz więcej się kruszą podstawy chrześcijaństwa. Nikt zaprzeczyć nie może, że nie nędza materialna i brak równowagi ekonomicznej w pierwszym rzędzie, ale ów brak stałych, niezależnych od widzimisię jednostek zasad moralnych, jaki się objawia w liberalnym kierunku życia społecznego już od tak dawna, wywołał straszną groźbę socjalizmu, przed którą teraz wszyscy drżą, i niewinni i winowajcy.

Rozum powiada, że w dalszej konsekwencji za tym przewrotem w głowach i sercach musi nastąpić z logiczną koniecznością gwałtowny przewrót w całym życiu i całym porządku społecznym, który zniweczy wszystkie owoce chrześcijaństwa. Śmienie powiada, że czas już najwyższy zabrać się w praktyce do leczenia tej choroby społecznej, na którą się naraziła ludzkość przez stopniowe wyzwanie się z pozytywnych zasad religii chrześcijańskiej.

Na czele rządu stoja męzowie chrześcijańskim duchem przejęci, którzy doskonale spostrzegają niebezpieczeństwo chwili obecnej i starają się jemu zapobiedz przez zarządzenie odpowiednich środków. Zmarły cesarz niemiecki powiedział: chce, aby religia ludowi była zachowana. Obecnie panujący cesarz niejednokrotnie podobne wygłaszał zdania. Kancelarz Caprivi w jednej ze swych mów sejmowych oświadczył, że w walnych zapasach duchów w chwili obecnej zaznacza się po prostu walka ateizmu z chrześcijaństwem, że się zapaśnicy tylko na jedną z tych dwóch stron postawić mogą. Naraził się przez to na wieśkie protesty liberalów, którzy nie mieli odwagi wystąpić publicznie do ateizmu.

W **Prusach** świątę hr. Zedlitz i jego następcę hr. Bosse, to wyznawcy pozytywnego chrześcijaństwa, usiłujący przy pomocy władzy, którą dzierżą w rękę, stanąć w jego obronie przeciw coraz wieśkiejszemu ateizmowi. — Dobrą wolę uznać trzeba i uszanować. Cóż — kiedy się ona łamie i rozbija o namiętny opór liberalnych apostołów wolności ducha! Chrześcijańskim duchem przejęty projekt szkolny hr. Zedlitz został w ostatniej chwili usunięty z porządku obrad sejmowych ze względu na gwałtownie protestującą mniejszość liberalnych krzykaczy. W teorii wzniosłe się wygłaszają zasady, w praktyce wszystko się rozbija o przewrotne z gruntu i fałszywe pojęcie wolności ducha.

Przewrotność przechodzi ze starych ustępujących z widowni w młodzież dorastającą. Pod tem hasłem wychowuje się młode pokolenie na przekór wszelkim usiłowaniom ludzi dobrej woli. Jakie będzie ostatnie pokolenie, o tem ponczają coraz groźniej a wyraźniej jego wybrzyki, dowodzące tak często zupełnego zdzierzenia.

Może to już ostatnia chwila, dająca jeszcze sposobność męzom mającym władzę lub wpływy do zastosowania energicznych środków obrony młodego pokolenia, młodzieży szkolnej, od zarazy zięjącej

szem uczeniem ze wszystkich, będących składnikami duszy i nerwów ludzkich — nie prawdą?

— Przyczynę właściwą odnalazła sama.

— Dobrze. Więc niech będzie namiętność głównym źródłem upadku męzozyny lub też kobiety. Teraz powiedz mi dalej, czy męzozyna zasługuje na potępienie, jeżeli ulegnie takiemu nieprzepatemu uczuciu i zaniedba zacną żonę dla innej kobiety?

— Zasługuje.

— Dla czego?

— Dla tego, bo jeżeli chce być męzozyną, niechże się stara najpierw wykształcić poczucie honoru i sprawiedliwości do tego stopnia, aby namiętność poszła przed niemi na plan drugi.

— A przeciw prawo natury jest prawem, wszystkie zaś inne, jak honor, sprawiedliwość itd., to pojęcia nabyte, sztuczne. Czy zatem wolno nam winić kwiaty, że kwitną tą barwą, a nie inną, lub wymyślać ziemi, iż krąży dokoła słońca?

Głos babuni Czarnomińskiej, wzywający z balkonu młodych do pokoju, przerwał w najciekawszym miejscu charakterystyczną rozmowę i uwolnił Romana od odpowiedzi, w której byłby się pewnie zahwał — musiałby się zahwał; wszakże nikt bez zastrzeżeń odpowiedzieć na to zagadnienie nie jest zdolny. Bo i jakąż ostatecznie dać tu odpowiedź? komu przyznać pierwszeństwo: czy prawu natury, a tem samem wyprzeć się wiary w istnienie świata duchowego, czy też uznać możebność, że słońce będzie krążyło dokoła ziemi, gdy mu Jozue każe?

Zresztą nie chodzi o sam wynik poglądów, wszakże ten nie może być kategorycznym, czyli, nie stanie się nigdy pewnikiem; o wiele ciekawszem będzie źródło, z którego zaczerpnął Janka myśl powyższą. Dla wyjaśnienia przyczyny sięgnijmy nieco wstecz, cofnijmy się na chwilę do dnia ślubu nowożeńców.

Młoda para pospół z gośćmi wróciła pod wie-

ze strony liberalnej, która usiłuje zdobyć i utrzymać wpływ swój złowrogi na głowy i serca tej młodzieży.

Męzowie stojący na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa, licząc się z protestami liberalnego krzykacza, choć będąc w posiadaniu władzy mogliby je złać bezwzględnie; nie wyciągnęli oni jeszcze ostatecznych konsekwencji ze swego stanowiska, nie śmieli przyznać tego, co by logika przyznać nakazywała w praktyce. *„Pozytywna religia nie może się obyć bez pozytywnego wyznania w praktyce.“* Nie wolno zamazywać granic pozytywnego wyznania i wprowadzać tym sposobem zamieszania do młodych głów. Sprawiedliwość i pojęcie prawdziwej wolności dopomina się energicznie, aby młode pokolenie w szkole w ścisłe zakreszonych granicach swego wyznania się w ychowywało, aby nie tylko naukę religii w tych granicach pobierało, ale aby cała nauka szkolna odbywała się w wyznaniowej szkole, bo to wszystko wpływać może i wpływa na charakter młodego pokolenia w kierunku wyznaniowym. Od bezwyznaniowości bierze początek barbarwość i niewiara. Tymczasem tej zasadzie, dogmagającej się szkoły wyznaniowej nie stało się zadość do tego czasu, a charakter szkoły symulteryj utrzymuje się i nadal na szkodę dzieci. To co w teorii się mówi o potrzebie zachowania ludowi religii, to się powinno w praktyce objawić w przeprowadzeniu konsekwentem szkół wyznaniowych. Bez tego wszystkie usiłowania będą połowiczne, na pociechę bezbarwnych liberalów, przed którymi się cofać nie należy, lecz których zwalczać trzeba nie tylko w mowach sejmowych, ale i w praktyce.

Z przewrotności zasad liberalnych nie tylko powstał fałszywy system szkolny, ale także powstał *nieodpowiedni bardzo często wychowawcy*, którzy się całą duszą solidaryzują z liberalnym duchem czasu. Wystarczy przeczytać kilka numerów „Preussische Lehrerzeitung“, aby się przekonać, jakich to ona ma czytelników pomiędzy nauczycielami i jakich współpracowników, niestety także z łona katolików, którzy na własny swój koszt i w owym piśmie wieśkie miotają obelgi, podpisując się jeszcze jako nauczyciele „katolicy“, oczywiście bez nazwiska. Cały stan nauczycielski, ogólnie biorąc, pozostał na szczęście, jesteśmy o tem przekonani, mimo rozlicznych niebezpieczeństw ucziwie chrześcijańskim i wyznaniowym. Ale są jako wyjątki w tem gronie ludzie tacy, którzy nie są godni stanowiska swego i zadania, jako wychowawcy młodzieży. Na nich to organa kompetentne powinny zwrócić uwagę.

W rozporządzeniu ministeryalnem wydanem na początek tego roku w porozumieniu z episkopatem niemieckim, a dotyczącem materiału szkolnego przy nauce religii, powiedziano między innymi, że nauczyciel nie tylko ma się trzymać przepisanej materiału naukowego, ale też służyć uczniom własnym dobrym przykładem. Czy w szkołach dzisiejszych dzieje się to wszędzie bez wyjątku? Czy dziecko widzi zawsze w nauczycielu swoim człowieka wierzącego, szanującego zasady swego wyznania? Niestety nie zawsze i nie wszędzie! Nie stujemy tego do naszych nauczycieli, bo byśmy im uczynili krzywdę. Ale w ogólności zachodzą takie przypadki. Najczęściej występują takie osobistości, mające wychowywać młodzież, incognito w namiętnych artykułach, ogłoszonych w tego gatunku pismach, jak „Preussische Lehrerzeitung“. Ale dość często namiętność każe im zapomnieć o ostrożności i wywołuje na usta ich charakterystyczne uwagi wobec kolegów a nawet dzieci. (Będziemy mieli zapewne niezadługo sposobność podania wiadomości czytelnikom naszym o podobnym przypadku także i w Poznaniu, ale sprawa musi być najprzód załatwioną przed kompetentnem forum).

Przeciwstawianiu osobnych stowarzyszeń nauczycieli katolickich ujadają bezbarwni i bezwyznaniowi ich koledzy już od dawna. Woleliby oni i nadal także w związkach nauczycielskich mieć symulteryj saleson. W ostatnich dniach ogłosiła ta sama „Preussische Lehrerzeitung“ nieskończone długie artykuły „von einem katholischen Lehrer (!)“ przeciw katolickim stowarzyszeniom nauczycielskim i miotający oszczerstwa przeciw stronnictwu centrum. Pod swym katolickim pseudonimem używa zacy autor w całej pełni swobody i pluje co się zmieści na Kościół, „popów“ i katolickich nauczycieli, których owcami nazywa. Nastuchaliśmy się też dosyć podobnych ujadów, gdy także w naszym Księgwie poczęto zakładać stowarzyszenia katolickich nauczycieli. Dowodzi to tylko, jakimi

czór z kościoła. Z powodu trwającej jeszcze żaloby panował w salonach nastroj, nieprzypominający wcale weselnych godów. Między przeroszonymi znajdowali się także państwo Warwiczowie. On, chmurny, nadęty, wałęsiał z kąta w kąt, nie rozmawiał z nikim i nieznacznie przeglądał do przyległego pokoju, rychło rozpocznie się partyjka „ma-cao“; pani Stefania natomiast, przystrojona w prześliczny kostium a la Marys Stuart, starała się roztoczyć cały zasób piękności, czaru i kokieterii w jaką naturę bogato ją uposażyła.

Zdarzyło się, że przed północą Janka opuściła na krótko salon; Stefania, jak gdyby umyślnie tej chwili wyczekując, przysiadła się natychmiast do Romana i wszczęła z nim rozmowę. Zrazu ograniczyła się na ogólnikowych pytań i odpowiedziach, później jednak rzuciła kilka słów na pozór obojętnych, a właściwie mówiących bardzo wiele: — Wierzysz pan w przeznaczenie? — zapytała niespodzianie, gdy się zgadało o słowach babuni, twierdzących, jakoby samo Niebo przeznaczyło mu Janke oddawna na żonę.

— Nie pani, nie wierzę — odrzekł Roman.

— A ja wierzę. Wierzę mianowicie, że są ludzie na ziemi, związani z sobą jakimś tajemniczym, nigdy nierozzerwanym łańcuchem. Rozjązani nieraz kilkakrotnie, czy to z rozmysłu, czy przypadkowo, schodzą się przeciw zawsze, i najczęściej bywa tak, że jedna z nich przynosi drugiej niechybną zmianę losów. Czasem jedna osoba płynie za drugą, jak rekin za okretem, czyhając na pożarcie żalogi; czasem podąża jak pies szwajcarski, który niesie pomoc zasypianemu przez lawinę... Ja wierzę w przeznaczenie.

— Do czego pani to stosuje? — zapytał Roman zdziwiony.

— Do życia — odparła wymijająco.

Wśród tego oczy jej zamigotały szczególnym

uczuciami przejęci są ci wolnomyślni i liberalni panowie względem Kościoła i wyznaniowości. Żalować wypada dzieci, które takim są oddane wychowawcom.

Jak bezczelnie się popisują ze swoją niezależnością od Kościoła i jego nauki wychowawcy młodzieży powyższego gatunku, tego dowodzą ogólne zjazdy nauczycielskie i brednie, które [tam wygłaszają „pedagogowie“ z głośnemi nazwiskami. Podczas Zielonych świątek w tym odbył w Lipsku „Allgemeine deutsche Lehrerversammlung“. Jaki to tam gatunek wychowawców będzie publicznie wygłaszał swe zdania, to widać z programu. Na porządku obrad jest między innymi wykład pewnego inspektora szkolnego na temat: „Czemu szkoła symulteryjna musi być szkołą przyszłości?“ W dyspozycji tego wykładu ogłoszonej w programie znajduje się także zdanie następujące: „W miejsce dotychczasowej dogmatyczno-kościelnej nauki religii, która się opiera na katechizmie dogmatyczno-abstrakcyjnym, musi wstąpić pedagogiczna nauka religii, która biorąc sobie za podstawę historią biblijną i popularną literaturę krajową religijno-moralną z niej wyjmuje religijno-moralne nauki. Ta nauka religii (!) ma być udzielaną przez nauczyciela i stoi tylko pod kierunkiem i dozorem odnośnych urzędników szkolnych.“ — Możemy sobie z góry wystawic, jakby w praktyce wyglądał ten fabrykat bezwyznaniowej religii i bezreligijnej moralności, któryby sobie każdy nauczyciel wedle swego widzimisię na podstawie literatury krajowej (!) w miejsce katechizmu ulepił i bez kontroli go w umyśle uczniów zaszczepiał.

Ostatniem hasłem tego kierunku będzie: *przez Kościół i chrześcijaństwem!* Czy długo jeszcze będzie tym panom wolno uczyć młode pokolenie i wpajać w nie zasady swej moralności „narodowej“?

Jak w praktyce nieraz tacy wychowawcy młodzieży zatrzymują w swej bezmyślnej zjadłości uczucia religijne dzieci, o tem gazety dość często referują. W ostatnim czasie poruszył znowu umysł charakterystyczny wypadek w Berlinie. Ośmioletnia dziewczynka wróciwszy ze szkoły staje przed ojcem i mówi: „Ojcie, przecie to wcale nieprawda, że Pan Bóg stworzył świat, bo świat sam powstał; powiedziała nam to pani w szkole.“ Na dalsze pytanie dowiedział się zdumiony ojciec od dziecka swego, że Chrystus nie wskrzeszał wcale umarłych, tylko budził ich z letargu, że sam też tylko był w letargu, kiedy zmarłych wstał, że nauczycielka wyraźnie dzieciom powiedziała, *aby nie wierzyły rodzicom (!), choćby im oni inaczej o tem mówili.* — Sprawa ta ma być oddana pod śledztwo. Socjalno-demokratyczny „Vorwärts“ cytując ten przypadek pisze z zadowoleniem, że większą część nauczycieli stoi na stanowisku owej nauczycielki, tylko że oni są ostrożniejsi i nie zdradzają się ze swem zdaniem tak publicznie. Można by uwierzyć gazecie, że berlińskie stosunki szkolne są rzeczywiście tak „demokratyczne“.

W innych państwach zapewne jeszcze gorzej. Z doniesień gazet można się dowiedzieć, że między nauczycielami znajdują się zdeklarowani socjaliści i dzierżą bez przeszkoły urząd wychowywania młodzieży, naturalnie na socjalistów. Wiedeńskie pisma socjalistyczne zarzucają! swajci na stan nauczycielski nie bez skutku. W Szwajcaryi sprawki bezreligijnych nauczycieli dużo w tej chwili robią chaosu. Jeden z nich ma zyczynić mówić do dziecka gdy popuści jakiś błąd: „wszystko pochodzi od tych głupich bradni katolickich.“ Niepokoje w Holandyi są owocem związku liberalizmu ze socjalizmem propagowanego już w szkole. We Fryzji np. byli przywódcami rozruchów nauczyciele (!) państwowych szkół bezwyznaniowych. Wielu z nich są już ukarał. Tamejszy radykalny minister oświaty przyznać musiał fakt, ale nie chciał przyznać, że błąd leży w nauce neutralnej i bezwyznaniowej. W Amsterdamie jest jeden z przywódców socjalistycznych Gerhard, nawet kierownikiem szkoły. — Wiadoma rzecz, że w Belgii znaczna liczba młodych nauczycieli szkół neutralnych zalicza się do socjalnej demokracji, a liberalizm i radykalizm liczy na pomoc wszystkich nauczycieli tych szkół neutralnych w walce przeciw państwu i kościołowi. Dowodem tego nowego odezwa dziewięciu radnych brukselskich do owych nauczycieli szkół neutralnych, z której się pokazuje, co to znaczy ta „neutralność“ szkół, których nauczyciele „zawsze byli w pierwszych szeregach, piszą, armii liberalnej i demokratycznej“ tj. wedle tamtejszych pojęć rewolucyjnej.

Piękni zaiste wychowawcy młodzieży! Czy długo jeszcze będą bezkarni zle szerzyli? Wszystkie

blaskiem, poczem opady w dół i przysionili się długimi rzęsami.

Słowa te mógł Roman różnie tłumaczyć sobie: albo uważał je jako frazes, wypowiedziany bez głębszego rozmysłu, albo dopatrzył się w nich ukrytej myśli, ubraną w niezręczne porównanie, z po za którego myśl właściwa przeziarała, jak podszywka na wytartym lokciu. To drugie było prawdopodobnie; bo i do kogo stosowała przenośnię o rekinie, czyhającym na żalogę? przecież nie do Janki, a dalej, czemu, gdy to mówiła, oczy jej zamigotały żywym blaskiem?.. Wiadomo, że blask taki to luna myśli, zapalonych nagle w duszy.

W ostatnich przedślubnych tygodniach, podczas wizyt państwa Maryanów u babuni w zamku, widywał się ze Stefanią dość często, a nieraz zostawał z nią przez kilka minut sam na sam, nadarzała się więc sposobność poruszenia strun drażliwych lub rzucenia jakiegoś słowa, wskazującego, że to, co działa się niedyś, bardzo dawno temu, przecież nie wygasło zupełnie, ale posiada w popiele wspomnień kilka żarzących się węglików; tymczasem dotąd nikt z nich, ani Stefania, ani Roman, ani Janka nie rozgrzebywali popiołów. Dotychczasową taktyką tych trojga osób było: nie wiedzieć lub udawać, że się nie wie nic o przeszłości; między nimi nie istniało nigdy nic, przeszłość zamarła, wspomnienia nie egzystowały... zgola nie było nic.

Taktyka przypomniała grę w ciuciubabkę, gdzie to z po za chusteczki, obwiązującej oczy, widzi się dobrze uciekających, a jednak chwilemi ruchami rąk upewnia, że oczy szczelnie są zakryte. Prawdopodobnie czuli oni wszyscy, że gdy raz zerwana nie nawięże się, wspomnienia odnowi, mogą z tego powstać kolizje o przykrych następstwach, więc woleli położyć raz na zawsze krzyżyk na latach ubiegłych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(60)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 109.)

Roman spojrział nieznacznie w oczy Janinie, jakby chciał dopatrzeć się w nich źródła, z którego myśl ta wypłynęła — ona tymczasem odwróciła, jak się zdawało, umyślnie głowę od niego.

— Dla czego o to pytasz? — zagadnął.

— Chcę wiedzieć — odparła krótko.

Roman namyślił się chwilę i odrzekł:

— Słaby to charakter, który staje się ofiarą lada syrenich oczu.

— Nie, nie w samą słabość przyczyny szukać należy — odparła po krótkiej przerwie. — Wszakże bardzo tędy pod wielu innymi względami ludzie pozwalali się tyranizować pięknym kobietom. Swoją drogą, kobiety szaleją niekiedy za pięknocią fizyczną męzozyn, to prawda, lecz pamiętajmy, że one żyją zwykle nerwami, a pod względem logiki i zimnej rozważki dochodzą wyjątkowo tylko do tej wyżyny, jaka u was jest normalną lub za normalną uchodzi. Zostawmy na razie kobietę kwestyę na boku; tedy powiedz mi, czyż nie smutne to świadectwo dla męzozyn, gdy nawet dęby z ich grona chył się do ziemi pod pozorom piękem?

— Być może, iż jest smutnem świadectwem.

— Mój drogi... Ja sądzę, że namiętność to taki narkotyk, który nawet zdrowy umysł przyćmić potrafi... Krótko mówiąc, namiętność jest najsilniej-

rzędy bez wyjątku powinny się wzięć pod tym względem do energicznej reformy. I u nas reformy potrzebne. Nie można żądać, aby panom tego liberalnego gatunku zamknąć usta. Owszem niech mają swobodę wygłaszania swych bredni. Ale również kościół, jak prasa i rodzice chrześcijańscy mają słuszne prawo żądać, aby ludzie tracący z funduszy publicznych na szkodę tronów i ołtarzy nie wychowywali młodego pokolenia. Przez nich przechodzi propaganda indyferentyzmu religijnego a w konsekwencji także społecznego przewrotu z pola walki stronnictw nawet do szkół ludowych i dostaje się do serc młodocianych. Nie dosyć karać wykroczenia w poszczególnych przypadkach, jak się to zapewne stanie z ową nauczycielką w Berlinie, ale trzeba przez odpowiednie prawodawstwo zasadniczo zapobiedz temu, aby się takie rzeczy już zdarzały nie mogły, a grono nauczycielskie, poświęcające się szczytnemu zadaniu wychowywania młodzieży, nie było hańbione koleżeństwem takich osób.

Prawodawstwo nie może już długo ustępować przed jaskrawym krzykiem liberalów i musi zrobić krok stanowczy, dla usunięcia tak destruktywnych żywiołów ze szkoły publicznej, w której młode pokolenie *zmuszane* jest pobierać naukę!

Z polskiej pielgrzymki do Rzymu.

Rzym, piątek 12 maja.

(K.) Dzień wczorajszy był niezwykle uroczystym dla naszych pielgrzymów. Wysłuchawszy, gdzie kto chciał mszy św., udaliśmy się wszyscy do kolegium polskiego, aby urzędowo złożyć nasze uszanowanie Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi, a potem pod jego przewodnictwem podążyliśmy do Jego Eminencji Ks. Kardynała Ledóchowskiego. W imieniu pielgrzymów przemówił do Jego Arcybiskupiej Mości ks. kanonik Jedzink następującymi słowami:

„Najprzewielebniejszy Księżo Arcypasterzu! Wśród tłumów niezliczonych patników udających się w tym roku do Stolicy Apostolskiej i my, Twoje owieczki, i ci, którzy się do nas przyłączyli, przybyliśmy do miasta wiecznego, aby złożyć wyraz miłości i serdeczne powinszowania u stóp tronu Najmniejszego Chrystusowego z powodu biskupiego Jego jubileuszu. Znajdujemy się tu obecnie w kraju nader pięknym, zachwycającym jest niebo włoskie, sławną po całym świecie sztuką włoską — ale wszystko to nie skłoniło nas właściwie do wyruszenia w podróż tak długą. Kochamy także swoją ojczyznę i jej piękności, i nasza ziemia ojczysta poważnie w sobie zawiera ogniska nie tylko sztuk pięknych, ale i innych dążeń i starań szlachetnych. Nasza podróż jest peregrinatio ad limina Apostolorum, jej ważną część jest czynno pobożną i religijną, przegłosimy bowiem w imię Ojca św. i pomodlimy się w świątyniach Jego miasta. Dla tego też, Celsissime Domine, daliśmy do Rzymu nie tylko z Twoim życzeniem, lecz pod Twoim kierownictwem, błogosławieni ręką Twoją pasterką. Dla tego też gotujemy się na przyjęcie u Ojca św. awataliśmy za swój obowiązek najprzód złożyć wyraz uczuć miłości, uszanowania i wierności u stóp Twoich. Odszyliśmy się bardzo z radością, że mamy tu na oczach i w sercu miłość, którą swego Arcypasterza, który, jak się o tym w tych dniach krótko przekonał, i tu nas pasterką miłością swoją otacza. Nader miło nam było, na samym pierwszym kroku w Rzymie powitać swego Ojca duchownego, byliśmy wzruszeni na wskroś modląc się wraz z Tobą po mszy św. dziękczynnej u grobu Piotra św., modląc się także za Kościół św., za Ojca św., za Ciebie, Celsissime Domine, za nasze Archidiecezje, za swoich krewnych, przyjaciół i znajomych, płakaliśmy wraz z Tobą się modląc w kaplicy świętego Stanisława Kostki, i tam polecając wszystkim sercom naszym miłych Panu Bogu i Patronowi: naszemu niebieskiemu. Za te dowody ojcowości Twojej ku nam miłości, raz przyjął niniejszym wyraz uczucia szczerzej wdzięczności i miłości. Bądź przekonany, Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterzu, że w wszystkich stósunkach i przypadkach, które nas spotkają, będziemy zawsze przy Tobie, Tobie posłuszni będziemy się trzymali pięknego hasła, któreś sobie wybrał: „Omnia in omnibus Christus!“ Racz nas zaprowadzić do Ojca naszego, który i nas miluje, do Leona XIII, którego mądrość i powaga święta nie tylko kieruje Kościołem katolickim, ale i po za Kościołem bardzo korzystnie działa na szerokie warstwy społeczeństwa, który jest centrum unitatis całego Kościoła. Proś tego Ojca, aby nas pobłogosławił i utwierdził we wierze św. we wszystkich (notach) chrześcijańskich. Ale i Ty, Najprzew. Arcypasterzu, daj nam łaskawie, pokornie prosimy, dowód miłości Twojej ku nam, udzielając nam błogosławieństwa arcypasterskiego“.

Ks. Arcypasterz odpowiedział mniej więcej następującymi słowami: Zrozumiałem dobrze ks. Kanoniku cel naszej podróży, aby w centrum Unitatis pokrzepić się duchem mężstwa na wszystkie przykrości. Związawszy przy wczorajszym zwiędzeniu katakumb mogliśmy przejąć się duchem mężstwa i stałości wielkich bohaterów pierwszych wieków chrześcijaństwa. A tutaj sprawdza się na Was, co mówi pismo św.: szukajcie najprzód Królestwa Niebieskiego — a reszta dodana Wam będzie. Pokrzepiwszy ducha Waszego u grobów Apostołów — możecie go zarazem skapać w pięknościach sztuki chrześcijańskiej i starożytnych, która w tem odwiecznym mieście obrała swoje główne siedlisko. Ks. Arcypasterz dziękował serdecznie w dalszym przemówieniu za uczucia miłości ozywające pielgrzymów względem Jego Osoby i zapewniał ich nawzajem, że wszystkich w sercu swoim nosi. Następnie udzielił ks. Arcypasterz zebranym łaskę błogosławieństwa a pomówiwszy z kanonikiem łaskawie, poprowadził nas do pałacu Propagandy, do ks. Kardynała Ledóchowskiego.

W krótkich słowach, aby nie warzesać za nadto Jego Eminencji, przedstawił ks. Arcypasterz księdzu Kardynałowi pielgrzymów dawnych Jego archidiecezji. Ks. Kardynał wyraził radość swoją z widzenia dawnych swych owieczek, a kiedy wspomnieli o uczuciach — jakie Go zawsze jeszcze łączą z nimi, lzy przerwały Mu na chwilę mowę. Opanowawszy wzruszenie, J. Eminencya zachęcał nas gorąco, abymy również trwale jak Jemu, dochowali uczucia wierności i miłości Naj-

przewielebniejszemu i Najdostojniejszemu Arcypasterzowi Floryanowi, gdyż na tej ścieżce jedności i łączności pomiędzy wiernymi a ich Arcypasterzem z jedną, a pomiędzy Arcypasterzem a Ojcem św. z drugiej strony polega zasadnicza istota i wielkość Kościoła katolickiego.

Następnie Najprzew. ks. Arcypasterz przedstawił Jego Eminencyi prawie wszystkich członków pielgrzymki z osobna, a Jego Eminencya dla każdego znalazł zyczliwe słowo. Kobiecie z pod Ostrowa, która Mu oznajmiła, że całą noc przesiedziała przed więzieniem, kiedy Jego Eminencya wywieziono miano z więzienia ostrowskiego, ks. Kardynał serdecznie podziękował i zaprowadził ją do drugiego salonu, aby jej pokazał oryginalny obraz więźnia ostrowskiego, pędza zmarłego hr. Szembeka z Wysocka. Gdy Mu Najprzew. ks. Arcypasterz raczył przedstawić redaktora naszego pisma, przypomniał sobie zaraz jego brata, dzisiejszego proboszcza strzebińskiego, chwalił jego zasługi i dopytywał się troskliwie o jego zdrowie.

Z pomiędzy obecnych wyróżnił ks. Kardynał w niezwykły sposób postać naszego p. Józefa Grabskiego ze Skotnik. Ks. Kardynał wyniósłszy za usługi szanownego deputata, wyraził w dłuższym przemówieniu wielkie zadowolenie swoje, że ma przed sobą reprezentanta Koła polskiego w Berlinie, które w ostatnich mianowicie czasie przez swą roztropną i mądrą politykę tak bardzo zasłużyło się około Kościoła i kraju. Ks. Kardynał wspomniawszy o ostatnich wydarzeniach w Berlinie i z wielkim uznaniem wyraził się o głosowaniu Koła polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie wojskowego projektu. W dowód osobistego uznania dla p. Grabskiego i zarazem celem uczczenia w nim kół naszych w Berlinie, ofiarował Jego Eminencya szanownemu posłowi wspaniałe dzieło o Kolumbie, wydane z powodu jego jubileusza, a rozesłane tylko suwerenom i członkom kol. kardyn., i wielki medal srebrny, wybity na jubileusz Leona XIII przez zakon Franciszkanów i Dominikanów. Obdarzeni piękniemi różańcami, opuściliśmy pałac Propagandy z głębokim rozrzwieniem, prosząc Boga, aby raczył dla nas i dla Kościoła zachować jak najdłużej wielkiego Dostojnika Kościoła. Ks. prałat Męszczyński witał serdecznie znajomych i miłe niezawodnie w sercach wszystkich pozostawił wspomnienie.

Szczerze wyznanie.

„Grażdanin“ (nr. 92 r. b.) pisze:

„Głównym celem polityki rusyfikacyjnej, według mego pojęcia, jest, używając wszelkich środków, któreby zmniejszyły i, o ile można, doprowadziły do zera liczbę przyczyn, mogących podtrzymywać różnicę między elementami, wystawionymi na rusyfikację, a elementami rosyjskimi; jednocześnie zaś starać się, o ile można, o powiększenie do 100% liczby osób, oddających całkowitą rządowi rosyjskiemu. Tym sposobem nie może być, jak mnie się zdaje, żadnego nieporozumienia wzajemnego: rząd jasno i stanowczo wypowiedział program swych wymagań co do rusyfikacji, a wykonawcy woli rządowej, stojąc przy tym miejscowych warunkach, program ten spełniają wytrwale i sumiennie, starając się przedewszystkiem o to, żeby w miejscowych elementach wzbudzić zaufanie i sympatyę do rządowej polityki...“

„Myśli te idą same pod pióro z powodu następującego ciekawego nieporozumienia w naszym kraju Nadwiślańskim, nieporozumienia, będącego wręcz przeciwnem interesowi polityki państwowej w tej części Rosji.“

„Jak widać z cyfr niezawodnych, w kraju Nadwiślańskim jest tak wiele gimnazjów i progimnazjów klasycznych, że liczba kończących kursa gimnazjalne w okręgu naukowym warszawskim, stanowi ni plus ni minus tylko szóstą część kontyngentu gimnazjalnego, dostarczanych przez gimnazja całej Rosji. Wiadomo także, że ci, którzy kończą kurs gimnazjalny w kraju Nadwiślańskim, najczęściej (wesma nieriedko) *pozbawieni są możliwości wstąpienia do urzędu, jeżeli są katolikami*. Z drugiej zaś strony wiadomo także, że ukończony gimnazjalista, jeżeli szuka miejsca w profesji handlowej, lub przemysłowej, musi koniecznie spotkać się z odpowiedzią: Nie potrzebujemy gimnazjalistów, lecz ludzi usposobionych do technicznej pracy. Gdzie mają się podziąć gimnazjaliści? Odpowiedź tylko jedna: nigdzie.“

„Jeżeli zatem młodzi ludzie lat 18—19, którzy ukończyli kursa..., *dzięki miejscowym warunkom*, nie mają co z sobą robić, to czy nie można obawiać się skutku wcale niepożądanego dla rządowej polityki, której celem jest unifikacja (*objedinenije*) i uspokojenie?“

„Pytamy przeto: czy nie jest widocznym, że jakaś idea abstrakcyjna, bynajmniej nie interesu rządowego, ustanowiła taki porządek rzeczy w okręgu naukowym warszawskim, że tam najwięcej takich zakładów naukowych, po których ukończeniu większa część młodzieży pozbawiona jest możliwości zarabiania na chleb uczciwą pracą i wytwarzania sobie stanowisko pewne, wolne od pokus i przygód?...“

„Kraj Nadwiślański nie potrzebuje dla miejscowej inteligencji tyle gimnazjów; bo do służby rządowej miejscowa ludność ma przystęp bardzo ograniczony.“

Następstwem tych wywodów „Grażdanina“ jest, że „trzeba liczbę gimnazjów i progimnazjów zredukować do 2/3 obecnej cyfry; w zamian za to ustanowić w ciągu jednego roku szkoły profesjonalne; wtedy ogromny kontyngens uczyć się młodzieży skieruje się do pracy, z którą ani polityczne, ani religijne marzenia nie mają nic wspólnego. Przez taki środek — kończy „Grażdanin“ — sprawa dla miejscowego zarządu będzie na pół załatwioną; ludności wyświadczyć się dobry uczynek, a rządowi ogromną korzyść.“

„Warszawskiemu Dniownikowi“ bardzo się podobają myśli „Grażdanina“; przedkładał je w całości (20 kwietnia r. b. n. 92), jako „bardzo praktyczne i zasługujące na dokładną uwagę“.

Zredukowanie liczby gimnazjów i progimnazjów o trzecią część zapewne pożądane jest ks. Męszczyńskiemu w ciągu pierwszego najbliższego roku; w drugim zaproponuje on zniesienie drugiej trzeciej

części i t. d., ale już bez ekwiwalentu w szkołach profesjonalnych. Racja zawsze znajdzie się gotowa.

Teraz Nadwiślańscy mogą być jeszcze szwami, krawcami, posługaczami w różnych prywatnych zakładach przemysłowych i t. p.; później zamknie się przed nimi, jako przed *katolikami*, nawet ta „karyera“, a to w celu żeby „doprowadzić do zera liczbę przyczyn mogących podtrzymywać różnicę między elementem miejscowym a elementem rosyjskim“, czyli: żeby patryoci rosyjscy w kraju Nadwiślańskim mieli rzemieślników tylko rosyjskich.

Po co wtedy zakładają dla nadwiślańszczyzny profesjonalne, „po których ukończeniu większa część młodzieży pozbawiona będzie możliwości zarabiania na chleb uczciwą pracą...“? Znajdą się także inne racje: n. p. że wykształcenie rzemieślników może się przyczynić do wzrostu socjalizmu, lub t. p.

Dodać należy, że według ostatnich doniesień, z początkiem przyszłego roku szkolnego (1893/4) mają być otwarte dawno obiecane i pożądane w Królestwie szkoły: *szolarskie* w Płocku i Włocławku; *krakowickie* i *szlubińskie* w Kielcach i Kaliszu. Z funduszy miejskich mają być asygnowane sumy na urządzenie lokali, warsztatów i sprawienie niedozwanych utensyliów; opłata zaś na utrzymanie nauczycieli i majstrów będzie asygnowaną ze specjalnych funduszy ministerstwa oświaty.

Czy projekt ten ma związek z projektem księdza Męszczyńskiego? — nie wiadomo. Redukcja gimnazjów prawdopodobnie nastąpi później.

Pr.

Sejm galicyjski.

Lwów, 15 maja.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 40.

Po odesłaniu kilku sprawozdań w pierwszym czytaniu do odpowiednich komisji i uchwaleniu koncesji mytniczych kilkunastu gminom i obszarom dworskim, motywowali kolejno swoje wnioski p. Fruchtman o utworzeniu sądu obwodowego w Strju, p. Huryk o zbadaniu przyczyn upadku ekonomicznego włościan, p. Mernowicz o przeistoczeniu izraelskiej szkoły w Brodach na publiczną z polskim językiem wykładowym.

Następny punkt porządku obrad o udzielenie subwencji na cele wystawy krajowej wywołał ze strony ruskiej żwawą rozprawę.

Komisyja budżetowa wnosi: 1) Komitetowi powszechnej wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej, przyznaje się subwencya z funduszy krajowych na ogólne cele tej wystawy w sumie 50,000 złr. 2) Suma ta wypłaconą będzie Komitetowi wystawy w dwóch ratach, a mianowicie w r. 1893 i w r. 1894. 3) Przyznaje się wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1893 w sumie 25,000 złr., celem wypłacenia pierwszej raty subwencji powyżej wymienionej. 4) Poleca się wydziałowi krajowemu, aby na wypłacenie drugiej raty rzeczonych subwencji wstawił sumę 25,000 złr. w preliminarz budżetu na rok 1894 w dziale wydatków nadzwyczajnych.

W dyskusji nad wnioskiem wydziału krajowego (na kowski) zał. i wystawa będzie miała polski charakter.

Teliszewski przemawiał pojednawczo, oświadczył, iż Rusini narodowej będą głosowali za subwencyą.

Stanisław Badeni polemizował z Kułaczkowskim i oświadczył, iż głównym celem wystawy jest okazanie żywotności narodu polskiego, ale przyjemnie nam będzie, jeśli naród ruski okaże także swą żywotność.

Antoniewicz żalił się, że Rusinów usunięto od wystawy.

Po tej dyskusji przyjęto wnioski komisji.

Koniec posiedzenia o godz. 3 1/2.

Następne jutro o godz. 11.

Niemcy.

Berlin, 15 maja. W sobotę po południu o godzinie 6 1/4 przyjmował cesarz w zamku królewskim specjalnego posta serbskiego, pułkownika artylerji, Pantelicza, który wręczył pisanie króla serbskiego Aleksandra, donoszące o objęciu rządów. W niedzielę o godzinie 1 1/4 zaproszony został pułkownik Pantelicz do cesarskiego stołu na śniadanie, na którym był także generał komenderujący ósmego korpusu gwardji, Loß. — Wieczorem wyjechał cesarz do Bieckeburga na pogrzeb księcia Schaumburg-Lippe. Po przybyciu w poniedziałek rano złożył cesarz na trumnie wieniec. Ciało zostało złożone w mauzoleum w Stadthagen.

Kardynał Rampolla przyjmując w niedzielę prezydenta i członków komitetu niemieckiej pielgrzymki na audyencyi oświadczył ponownie, rozważając się nad polityczną sytuacją Niemiec, na zapytanie pewnego deputowanego z centrum, że nieprawdą jest, jakoby się stolica apostolska wnieśc miała w sprawy projektu wojskowego, ponieważ one ze sprawami kościelnymi nie mają nic do czynienia.

Izba deputowanych zajmowała się będzie dnia 30 b. m. kilku mniejszymi projektami i ukończy 31 b. m. obrady nad prawem wyborczym przekazanym z Izby Panów, poczem się odrocy znowu. Deputowani tedy na te dwa dni z powodu ważności sprawy wyborczej do Berlina zjechać będą zmuszeni ile możliwości w komplecie dla wzięcia udziału w imiennym głosowaniu.

Komisarsza Rzeszy, dr. Karola Petersa przyjmował dziś wielki książę w Karlsruhe na audyencyi.

O autentyczności listu księcia reagenta brunswickiego Albrechta w sprawie pogodzenia ks. Bismarcka z cesarzem, który podaliśmy wczoraj, przeważna opinia zdaje się nie powątpiewać wcale. „Kreuz Ztg.“ oburza się tylko i biada nad zdziwieniem politycznej moralności, jakie się objawia w postępowaniu Ahlwardta a także pisma „Vorwärts“, które ów list ogłosiło. Jest to haniebna rzeczka, jeżeli się nadużywa listu prywatnego dla celów politycznych. „Germania“ na to słusznie odpowiada, że to zdziwienie objawiało się już dawniej, i to w kołach bliższych gazecie Krzyżowej. „Germania“ przypomina, że „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ naprzykład ogłosiła swego czasu prywatny list Windhorsta i kilka listów księdza prałata Kozłmiana w celach politycznych. Postępek ten był tem gorszy, że listy owe należały do papierów obłożonych arestem, które tylko przez złamanie tajemnicy urzędowej mogły dojść do wiadomości publicznej. „Vorwärts“ tedy nasładowe tylko dawniejsze przykłady. — Z dalszych enuncyacji pisma „Vorwärts“ w tej sprawie wynika, że hr. Caprivi nie był adresem, do którego książę Albrecht list swój wystosował.

— Hr. Caprivi przesyła gazecie „Kreuz Ztg.“ sprostowanie w sprawie projektu wojskowego. „Kreuz Ztg.“ pisała, że kanclerz dał secesjonistom i partji wolnomysłnej pewne gwarancje co do przebiegu polityki ogólnej i co do podatków, przez które w przyszłej sesji miały być pokryte koszty projektu wojskowego. — Kanclerz wzywa gazetę na podstawie § 11 prawa prasowego, aby zamieściła oświadczenie, że wiadomość o owych gwarancjach jest zupełnie bezpodstawna.

O otwarciu wystawy sztuk pięknych w Berlinie podaliśmy już wczoraj wzmiankę. Na przyjęcie reprezentanta cesarskiego, ks. Fryderyka Leopolda, zebrali się panowie komitetu wystawowego, minister dr. Bosse i bardzo liczna publiczność. Około godziny 1/2 ukazał się ks. Leopold. Prezydent akademii sztuk pięknych, prof. Becker, powitał reprezentanta cesarskiego w krótkich słowach, a następnie minister dr. Bosse oświadczył, iż wystawa została otwarta, wznosząc okrzyk na cześć cesarza. Nastąpiło zwiędzenie wystawy. Publiczność tłumnie zaczęła napływać, dwie kapela wojskowe przygrywały. Zaraz w pierwszym dniu zakupiono kilka obrazów dla galerji dreźnieńskiej.

Francya.

W tych dniach wysłała urzędowa statystyka administracji sprawności za rok 1889. Stwierdzono tam, że „ustawa z 27 lipca 1884, która pozwalała na rozwód, coraz częściej znajduje zastosowanie.“ W samych rzeczy liczby podane tam wykazują szerzenie się tej rany społecznej. Od 1881 do 1889 r. przedstawiały się liczby, jak następuje: 1,773; 4,640, 4,581; 6,605; 6,247; 7,075. W przeciągu 5 lat trybunały udzieliły 27,313 rozwodów. Zle wnika wszędzie. Przez 5 lat wniesiono 67,000 podań o rozwód! Czytajmy ten referat, odnosi się wrażenie, że statystycy są przerażeni temi liczbami. Nie mają oni atoli prawa do wyrażania swych skarg i obaw, ani wykazywania potrzeby przedsięwzięcia środków energicznych, aby usunąć to zle.

Telegramy.

Paryż, 15 maja. Z Sedanu donoszą, że w jednej z tamtejszych fabryk sukna pękł kościel parowy. Wybuch zniszczył część fabryki i zabił oraz poranił kilka osób.

London, 15 maja. „Standard“ donosi z Nowego Jorku, że komisarze Niemiec, Anglii, Francji, Rosji, Włoch i Belgii zaprotestowali przeciwko zaprojektowanemu dotychczas systemowi przyznawania wódek na wystawie w Chicago.

London, 15 maja. „Times“ donosi, że posuwał się ostatnimi 11 tygodniami spowoduje ruiny wielu angielskich rólności.

Białogród, 15 maja. Dziennik urzędowy ogłasza, że pensjonowanymi zostali byli ministrowie: Bogiczewicz, Awakumowicz, Stojanowicz, Alkowicz i Korta Militicz, oraz że król rozdzielił kilka orderów z powodu objęcia rządów.

Białogród, 15 maja. Król ma jutro wyjechać do Kuprii, aby obejrzeć sobie miejscowości, nawiedzone ostatniem trzęsieniem ziemi. Z tamąd uda się król na wystawę koni do Pożarewcu. W czwartek wyjedzie król do Kładowy, gdzie ma się spotkać z królową Natalią.

Madryt, 14 maja. Podczas przyjmowania biura senatu przez królową-rejentkę, potknął się i upadł prezes senatu, lecz nie odniósł żadnego uszkodzenia. — Depesze z prowincji potwierdzają, że wczorajszy dzień minął wszędzie spokojnie. Na wczorajszej radzie ministerjalnej zaprzeczal prezes gabinetu Sagasta pogłoskom o przesileniu ministerjalnem.

Rząd postanowił wysłać trzy torpedowce na wyspę Kube.

Ateń, 15 maja. Program nowomianowanego prezesa ministrów Sotiropulosa składa się z następujących punktów: Uczynienie zaśodo zobowiązaniom Grecji wobec zagranicy, wypłacenie płatnych niebawem kuponów, daleko sięgające oszczędności w administracji państwowej i zaprowadzenie monopolu tytoniowego. — Sotiropulos nie należy obecnie do żadnego stronnictwa; większość członków nowego gabinetu należy do tak zwanego stronnictwa trzeciiego, którym dowodzi Ralli.

Lisbona, 14 maja. Minister finansów przedłożył jutro w kortszach budżet, który wykazuje 1002 kontos deficytu.

Wiedeń, 15 maja. Wielki książę heski przybył tu dziś z rana o godzinie 8 1/4, przyjęty na dworcu przez cesarza, arcyksięcia i dygnitarzy. Przyjeździe z pościugu muzyka wojskowa odegrała hymn niemiecki. Po powitaniu monarchów, które miało cechy wielkiej serdeczności, odjechał w książę w jednym powozie z cesarzem do Burgu, gdzie mu się przedstawili najwyżsi dygnitarze dworscy i hr. Kalnoky. Przed południem złożył wielki książę wizyty arcyksiężętom. W środę odbędzie się na cześć wielkiego księcia przegląd wojska.

Budapest, 15 maja. W Izbie deputowanych stawił Pclony nagłą interpelacyą w sprawie rozporządzenia, wzbraniającego oficerom brania udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika honwedów.

Izba przyjęła bez dyskusji projekt ustawy o przedłużeniu traktatu handlowego z Serbią.

Tirnowa, 15 maja. Wczoraj o godz. 10 przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którym był obecny książę Ferdynand wraz z małżonką, ministrowie i wiele zaproszonych osób. Powracając z kościoła, zwiędzili księstwo nowy pałac parlamentu. Podczas przejazdu urzędnika ładność parze książęcej nader serdeczną owacyą. O godz. 1 odbyło się u księcia śniadanie na cześć ministrów. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami. Napływ cudzoziemców wzmagą się nieprzerwanie. Miasto jest

istotnie przepełnione. Sesja wielkiego sobrania trwać będzie, jak ogólnie przypuszczają 14 dni.

The World's Columbian Exhibition.

II.

Chicago, 1. maja.

Otwarcie wystawy powszechnej w Chicago 1893 roku. Godnie obchodzi Ameryka 400-letnią pamiątkę odkrycia nowej części świata przez Krzysztofa Kolumba. Wielki odkrywca dokonał dzieła zbliżenia się do siebie ludów i pchał historią rozwoju ludzkości na nowe tory. Na jego cześć młode lecz pracowite, ludne i bogate miasto Chicago z pomocą rządu Stanów Zjednoczonych urządził niebywałe dotąd w świecie widowisko. Na wolnej ziemi amerykańskiej, dostępnej dla wszystkich ras, wszystkich wyznań, wszystkich dążeń i przekonań, podają sobie dłoń bratnią wszystkie równoprawne ludy, ażeby pokazać sobie wzajemnie, co gdziekolwiek wymyślił rozum ludzki, co wytworzyła ręczna i pracowita dłoń robotnika, co gdziekolwiek jest dziełem przyrody, stworzonym z woli Boga za pośrednictwem świata i ciepła. Na wystawie powszechnej będzie można porównywać ze sobą postęp cywilizacyjny pojedynczych narodów i postęp całej ludzkości z biegiem każdej setki lat, dając możność do wysnuwania wniosków, o ile wyżej stać będą od nas przysłałe nasze pokolenia.

Zadna z wystaw powszechnych w ostatnich lat dziesiątkach nie była tak świetnie zorganizowana, jak obecna — chicagowska. Gdy z planem urzędzenia dzisiejszej wystawy wystąpiło obywatelstwo młodego lecz bogatego miasta z nad Michiganu, doznało poparcia ze strony zarządu miejskiego, ze strony rządu stanu Illinois, ze strony wszystkich Stanów Zjednoczonych i ze strony rządu Związku. Tysiące mało zażońszych robotników i setki kapitalistów podążyły z pieniędzmi dla wykupienia akcji. Izby prawodawcze wszystkich stanów wyasygnowały na cele wystawy znaczne kwoty. Rząd w Waszyngtonie zainteresował wystawą cały świat i zniewolił wszystkie narody ziemi do wzięcia w niej udziału.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyła się w sposób, przynoszący zaszczyt dyrektorowi międzynarodowego przedsięwzięcia, w obecności Prezydenta wielkiej naszej Rzeczypospolitej, przedstawicieli rządu we Waszyngtonie, potomka odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba i wobec przedstawicieli władz całego kraju i mocarstw zagranicznych.

O godzinie 9 rozpoczął się uroczysty pochód, prowadzący Prezydenta Stanów Zjednoczonych i ks. Veragę wraz z ich towarzyszami z hotelu Lexington przez najkajkalsze place i belwedery na plac wystawy w Jackson Parku. Najwytworniejsze uniformy na wszystkich służbie publicznej, biorącej udział w tym pochodzie, świadczyły wymownie na zewnątrz o przygotowaniu i usilowaniach władz, aby doniosła myśl przewodnią wystawy wszechświatowej w najdrobniejszych szczegółach uwydatnić w sposób właściwy.

Przed szeregiem tych uczestników pochodu, eskortujących wyżej wymienianych dostojników, jechał oddział konnej policji parkowej w białych mundurach, a za nim oddział policji „Metropolitan” w paradyżnych uniformach. Z kolei postępowały dwie kompanie z 1 pułku kawalerii Stanów Zjednoczonych pod komendą kapitanów Varnum i Hare, a następnie oddział chicagowskich huzarów pod wodzą kapitana Brand. Cały zaś szereg tej przepysznie umundurowanej eskorty wojskowej zamykał oddział gwardii narodowej stanu Illinois, prowadzonej przez majora T. A. Baldwina z 7 pułku kawalerii Stanów Zjednoczonych 22 z przepychem udekorowanych powozów wiozło gości i dostojników na plac wystawy, w pierwszych sześciu powozach zajmowali miejsca sami komisarze i dyrektorowie wystawy; w siódmym powozie jechał prezydent Cleveland, prezydent wystawy Palmer i prezydent Higginbotham. Następnymi sześć powozów zajmowali wiceprezydent Stevenson, członkowie gabinetu i urzędnicy wystawy.

Księżna hiszpańska, Veragua, pani Potter Palmer i pani Dickins jechały w 14 z rzędu powozie. Reszta wzmiankowanych powozów wiozła dostojników stanu Illinois i miasta Chicago oraz towarzyszących podróży hiszpańskiego księcia i świate gubernatora Altgeld'a. Pochód odbywał się od hotelu Lexington przez Michigan Avenue i Grand Boulevard do wjazdu na 51 ulicy do parku Washington, a z tamtąd do „Midway Plaisance”, gdzie pułkownik Rice z oddziałem gwardii kolumbijskiej objął dalsze przewodnictwo pochodu koło ulicy w Cairo, japońskiej wioski tureckiej mozei i innych charakterystycznych budowli w parku Jackson aż do północnego wejścia budynku administracyjnego, gdzie zakończono paradę.

Gdy się następnie prezydent Cleveland wraz z dostojnymi gośćmi zbliżyli ku trybunie, wznoszącej się przy drugim krańcu budynku administracyjnego, poczęła się i publiczność posunąć w tym kierunku i powstał tłok, wśród którego 1000 strażników z niezwykłą czujnością było zatrudnionych, aby utrzymać wolne przejście ku trybunie, na której już inni goście zajęli swe miejsca, zanim ukazał się prezydent. Trybuna sama, ciągnąca się wzdłuż całego gmachu administracyjnego ozdobiona jest modelami okrętów Kolumba, przytwierdzonymi na żerdziach, mających 100 stóp długości tudzież 19 ortami amerykańskimi na żerdziach 70 do 80 stóp długich.

Przybycie prezydenta Clevelanda na platformę uwidoczniło się najpierw powstaniem z miejsc wszystkich zasiadających tamże gości a następnie ogłosem marszu kolumbijskiego, ułożonego przez Jana K. Payne, a odegranego przez sześciu set ludzi pod kierownictwem pana Teodora Thomasa.

Skoro tylko przebrzmiały ostatnie tony wspaniałej melodii, podniosło się dostojne grono ze swych siedzeń i odsoniwszy głowy wysłuchało modlitwy kapelana Izby reprezentantów, który wzywał błogosławieństwa niebios dla wielkiego przedsięwzięcia.

Po modlitwie odczytała panna Jessie Conthoni piękny utwór poetyczny pod tytułem „Prophecy” po czym znów dała się słyszeć uwertura „Rienzi”, utworu Wagnera.

Następnie przemówił generalny dyrektor wystawy Davis, wyrażając pochwalne uznanie urzędnikom, którym poruczone było wykonanie wielkiego dzie-

ła wystawy i przedstawiając zgromadzeniu prezydenta Stanów Zjednoczonych, Grovera Clevelanda. Wśród ogłaszających okrzyków zadowolenia, powtarzających się bez przerwy 10 minut, skłonił się prezydent na prawo i lewo, a po uciszeniu się tej wiatralnej wrzawy przemówił: „Jestem tu, aby wspólnie z wami współobywatelami obchodzili do wielkorzędne zdarzenie. Otoczeni zdumiewającymi wynikami przedsiębiorczego ducha amerykańskiego i w obec wspaniałych utworów amerykańskiej inteligencji i zręczności nie potrzebujemy się obawiać, aby pochwała ta była przesadzona.

Stawamy dziś przed najstarszymi narodami świata i wskazując na wielkie rezultaty naszego kraju, nie potrzebujemy się usprawiedliwiać krótkością czasu, jaki naród nasz miał do dyspozycji na rozwój oświaty i cywilizacji.

Zachwył nasz w rozważaniu naszego dzieła pomnaża ciepło naszego pozdrowienia dla gości z obcych krajów, chcących pokazać postęp cywilizacji wyższej. Wnieśliśmy wspaniałe budowle, lecz mamy do wykazania i cudowny rezultat ludowego rządu, którego wielkie rozmiary świat cały uznaje. Są tu wystawione przedmioty również do użytku jak do ozdoby, produkty amerykańskiej pilności i odkryć. Wzniosła to misja, jaką wespół z gośćmi naszymi spełnił mamy, a przy inauguracji przedsięwzięcia, mającego służyć do oświecenia i wychowania rodu ludzkiego, dajemy przykład najszlachetniejszego dążenia: braterskiej współpracy narodów.

Nie zapominajmy znaczenia istoty niniejszej ceremonii, a jak przez ciśnienie tę niezmierną wystawę w ruch się wprawia i w nim zachowuje, tak niech się obudzi w nas pożądanie, abyśmy pomagali po wszystkie czasy ludzkości do jej dobrobytu, godności i wolności.

Gdy Cleveland skończył mówić, dotknął ręką sprężyny i w tejże chwili zaczęły się obracać wszystkie koła maszyn w budynkach wystawowych. Tysiące sztandarów wszystkich narodów, nie wyłączając olbrzymiej chorągwi „Old Glory”, na gmachu administracji, wzniosło się na szczyty masztów. Elektryczne fontanny zaczęły wyrzucać nieskończoną ilość promieni wody. Opadała zasłona z olbrzymiej statuy „Rzeczypospolitej”, która ukazała się w całej swej piękności, witając gościnnie wszystkie narody świata. Dzwony w kolośalnym gmachu przemysłu oznajmiły dzwicznym i poważnym głosem, że wystawa kolumbijska jest otwarta. Armaty w porcie odpowiedziały na to hasło narodową salwą. Piszczałki wszystkich okrętów i fabryk całego miasta złączyły się w jeden ogłaszający akord, tłumiący muzykę orkiestry Thomasa, złożonej z 600 najróżnorodniejszych instrumentów.

O godzinie 2 1/2 odbyła się osobna uroczystość inauguracyjna w pałacu kobiet.

Odezwa.

Piąty walny zjazd Kół śpiewackich polskich odbędzie się w Krotoszynie w końcu czerwca, lub na początku lipca r. b. (Szczegółowe oznaczenie terminu nastąpi w czasie najbliższych).

Wszystkie nasze Kola śpiewackie, jak nie mniej wszystkie po za „Związkiem” i Księstwem zostające, na zjazd ten uprzejmie zapraszamy w tej nadziei, że udział będzie liczny.

Ażeby ułatwić organizację zjazdu, prosimy o wczesne zgłoszenia się co do wzięcia udziału, wprost do Przewodniczącego „Związku”, celem bliższych informacji. Kola, mające zamiar wystąpienia z śpiewem popisowym, zechcą łaskawie podać wybrane utwory (z oznaczeniem kompozytorów) na ręce Dyrektora technicznego „Związku”, p. Bolesława Dembińskiego w Poznaniu, ulica Seminaryjska, celem należytego uporządkowania programu.

Program szczegółowy ogłosimy później.

Zarząd

„Związku Kół śpiewackich polskich w Poznaniu”.
Czypicki, S. Trynkowski,
przewodniczący, sekretarz.
(Adwokat w Koźminie). (Poznań).

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek, 16 maja.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Asystent katastru Riediger w Poznaniu mianowany został kontrolerem katastrowym w Nowym Tomyślu.

Z Gniezna donoszą nam, że J. W. ksiądz Officyał Simon wyjechał dziś do Karlsbadu na dłuższą kurację. W czasie tym zastępował go ma J. W. ks. kanonik Kwiatkowski.

Podobno kilku księży, obywateli i czeladników krząta się około założenia Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej. Towarzystwo to bardzo potrzebne, gdyż od 2 lat istnieje już u nas Towarzystwo terminatorów, którzy zostawiają czeladnikom nie mającym się gdzie wpisywać. W tym celu wybrana komisja ma ułożyć statut, zastósowany do potrzeb miejscowych i ma wyszukać lokal odpowiedni. Inni gorliwi o dobro Stowarzyszeń obywatele, mają w czasie Zielonych Świątek założyć akcyjne Towarzystwo, któreby pobudowało odpowiedni dom dla naszych Stowarzyszeń.

Sprostowanie. Pod odezwą wyborczą komitetu centralnego, umieszczonej w numerze 106 „Kur. Pozn.”, został umieszczony przez nieuwagę niewłaściwy podpis przewodniczącego w tymże komitecie, którym jest Stefan hr. Żółtowski (nie Kwilecki, jak wydrukowano).

We wczorajszym numerze pisma naszego zakradło się kilka błędów drukarskich, mianowicie w korespondencji z Rzymu, w skutek niedostatecznego uwzględnienia korekty przez cecera. W zdaniu, w którym jest mowa o ks. Wilpercie najznakomitszym znawcy katakumb, musi być oczywiście „po Rossim” a nie „po Ronim”, jak błędnie wydrukowano.

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału literacko-historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. dr. Mizerski przeczytał przekład swój pieśni Anakreonta, tłumacząc pięknym językiem, w wierszu rymowanym, oddał doskonale wszelkie piękności greckiego oryginału. Przekład ten wraz z objaśnającą przedmową pomieszczony zostanie w Rocznikach. Jesteśmy w tem miłym położeniu, że możemy czytelnikom podać kilka co piękniejszych pieśni, w których się uwydatniają zalety i oryginalność i tłumaczenia. Otóż one:

Do wiosny.

Patrz, jak z wiosny ranym braskiem
Rwą różę wdzięków boginie,
Jak słonecznym złotą blaskiem
Cicho fala morska płynie!
Cyranka pluszcze się w stawie,
Błękitem ciągną żorawie,
Feb świat jasnością zalewa,
Chmur groźne rozprasa cienie,
Ludziom złości domy, drzewa,
Ziemia stroi się w zielenie,
Oliwa listkami strzela,
Bachus mał winograpy,
Pełne kwiatów, pełne ziela,
W koło wonne kwitną sady.

Straty Kupidy.

W okopanej Wulkan szacie,
Wziąwszy młot i twarde spiże,
Kul w lemnijskim swym warsztacie
Dla Amorków strzali chyże.
Piękna Wenus miód na grotę
I na luku lała strony,
Lecz Kupido na plyn złoty
Gorzkim jeszcze lał piotuny.
Wtem Mars wraca z bitwy krwawej,
Z włócznią w rękę, złotę zbroi
I skroń zdobiacz laurem sławy,
Z strzał Amorka drwinki stroi.
Amor krzyknął obrażony:
„Ej! i moja strasna strzala!”
I wrz pucier grot ze stony.
Wenus wdzięcznie się rozsmiała,
Mars zaś chwycił się za serce,
Krzyżąc: „Chłopcze, wyjm grot z rany!”
Lecz ów fuknie na szyderce:
„Nożę teraz grot wybienaj.”

Wczoraj zaprzestali robotę personal fabryki cygar firmy Gustaw Schubert. Personal ten liczy 22 mężczyzn i 14 kobiet. Jako przyczynę strejku podają robotnicy za małą płacę.

Tutejsze Bractwo strzeleckie odbyło wczoraj po południu o godzinie 4 na sali strzelniczej zwyczajne walne zebranie. Przewodniczył p. Specht; z magistratu przysłano p. dr. Baila. Bractwo liczyło w końcu roku (31 marca) 219 członków. Dochód wynosił 7587 m. 10 fen. wraza z 2054 m. 20 fen. remanentu z roku zeszłego; członkowie wnieśli 2272 m. 25 fen., a dzierzawa przyniosła 3000 m. — Wydatki wynosiły 4040 marek 83 fen. i to na premie 1025 m. 70 fen., na pensje 534 m., na rozmaite potrzeby 418 m. 50 fen., na budowlę i reparatory 903 m. 83 fen., na nieprzewidziane wydatki 261 m. 85 fen. Na rok 1893/94 przechodził więc 3546 m. 27 fen. — Kasa pogrzebowa miała dochodu 8753 m. 20 fen. wraza z remanentu z r. z. 7436 m., członkowie złożyli 1010 m., a procenta przyniosły 269 m. 44 fen. Wydatki wynosiły 1165 m. 80 fen. i to za 7 pogrzebów po 150 m. = 1050 m., na porto, druki i t. p. 100 m. 80 fen., rentantowi 15 m. Pozostało w kasie 7587 m. 40 fen. Etat na r. 1893/94 ustanowiono w wysokości 5050 m.

Ogród zoologiczny. Zwracamy uwagę na to, że od jutra, środy, dnia 17 b. m. rozpoczyna się regularne koncerty śródowe. Członkowie nie opłacają na te koncerty wstępu.

Gniezno. Położone w powiecie gnieźnieńskim gminy Gnieznowo (Eichenheim) i Turostowo (Bienenfelde) złączone zostały w jeden obwód gminny z nazwą Gnieznowo.

Teatr polski w Ostrowie. W czwartek komedia: „Influenza prowincjonalna.”

Warmińska dyocjeza. Hr. Adam Sierakowski z Waplewa miał dnia 10 prywatną andyencyę u Ojca św. i wręczył przy tej sposobności z polececia Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego świętopietrze dycezyi warmińskiej. Nadesłał on do Fromborka następujący telegram:

„Rzym, 11 maja. Wczoraj byłem na prywatnej andyencyi przyjeżdżaj. Ojciec święty błogosławił Biskupa, Duchowieństwo i ofiarujących świętopietrze. Hr. Sierakowski.”

Kraków. (Z Tow. Tatrzańskiego.) Na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa, odbytem wczoraj, uzupełnił się zarząd przez jednomyślny wybór prezesa w osobie hr. Stefana Zamoykiego z Wysocka, w miejsce przedwcześnie zmarłego hr. Wład. Koziebrodzkiego. Zarazem wybrano pierwszym zastępcą prezesa dr. Kasparka, a drugim ks. kanonika Sobierajskiego. Dr. Michał Koj, adwokat, wybrany został członkiem wydziału Towarzystwa. Świeżo wybrany prezes w przemowie do zgromadzonych członków zaznaczył, że Tow. Tatrzańskie jest instytucją prawdziwie polską, bo do niej należą rodacy z wszystkich dzielnic i dodał, że będzie się starał wraz z wydziałem Tow. utrzymać dotychczas zaszczytnie znaną działalność tegoż na tym samym, jeżeli nie wyższym poziomie, słowem starać się, aby Towarzystwo nie tylko istniało, lecz żyło.

Przy sposobności wypadła nadmienić, iż tego roku zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego zasiłił się jeszcze kilkoma wybranymi na poprzednim zgromadzeniu członkami, znanymi z energii w sprawach publicznych, jak p. Kazimierzem Langie, hr. Januszem Tyszkiewiczem i hr. Władysławem Zamoykim. Spodziewać się należy, że to odświeżenie sił zarządu przyczyni się do podniesienia zadań Towarzystwa Tatrzańskiego.

Lwów. (Macierz polska). Ze sprawozdania sekretarza tej instytucji, pana Władysława Belzy, odczytanego na ostatnim walnym zgromadzeniu, dowiadujemy się, iż „Macierz” wydała w roku ubiegłym 7 publikacji: 1) „Pamiętniki Paska”, w opracowaniu dr. Czermaka; 2) „Dziwy świata”, przez Juliusza Staraka; 3) „Odkrycie Ameryki”, przez dr. Ludwika Finkla; 4) „Kalendarz na rok 1893”; 5) „Książeczka o Kraszewskim”; 6) „O hetmanie Żółkiewskim”; 7) „Pana Tadeusza”, w najtańszym z istniejących dotychczas wydań, bo w cenie 10 centów za egzemplarz. „Macierz” pusiła dotąd w obieg 45,000 egzemplarzy tego arcydzieła. Książeczek „Macierzy” rozeszło się między Indem w roku zeszłym 31,877. Pismka, subwencjonowane przez „Macierz” jak „Niedziela” i „Gospodarz wiejski”, miały razem 1800 pruneratorów. Fundusz żelazny „Macierzy polskiej” wynosi 36,774 złr. 92 ct., od którego odsetki przynoszą rocznie 1743 złr. 78 ct.; nadto sejm wspiera „Macierz” subwen-

cyą 5000 złr., a ze sprzedaży wydawnictw wpłynęło ogółem 2857 złr. 77 centów.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 17 maja św. Antonina B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 3. Zachód o godzinie 7 minut 51.

Z prowincyi. Jak obecnie nam szczęśliwie panujący Ojciec święty Leon XIII kocha Polaków, niech posłuży za dowód następujący wyjątek z listu prywatnego jednej z pątniczek wielkopolskich, która się wybrała do Rzymu z dwoma innymi osobami z pielgrzymką krakowską. Niestety przy andyencyi tej nie miały szczęścia z bliska przyjrzeć się Ojcu św. i tak pisze dalej:

„Otóż po naszej pierwszej nieudanej andyencyi zasmucone, modliłyśmy się, by po raz wtóry uzyskać andyencyę, a staraliśmy się przez Zmartwychwstańców w bardzo dyplomatyczny sposób. Tymczasem zawiody wszelkie zabiegów i protekcy, a tam, gdzie wcale nie spodziewaliśmy się, przez kochaną siostrę Franciszkę dostaliśmy dla siebie i księdza, który miał wówczas mszę świętą, bilety na andyencyę cesa i kę. Z początku zdawało nam się, że znowu wypchnęli nas gdzieś do lodgi, bo Ojciec święty przeniesił w lektycę i wcale się nie pchamy, aż tu nagle dochodzi nas głos jakiś, zbliżamy się, zdobywamy, nie wiem jakim sposobem, ławkę, z której nie daleko widać Ojca św. na tronie. Wkrótce sam zaczęła czytać odpowiedź, dobry kwadrans bardzo głośno i wyraźnie, z żywymi gestami. Po skończeniu calowania reki siedzącemu, dophać się nie możemy, a tu Kardynał Dunajewski odchodzi, Ojciec święty wynoszą — znów desperacya, bo cała nasza nadzieja była w Kardynale, który bardzo na nas łaskawy. Czekamy długo, ustawiają w rzędy, wolać z włoska po niemiecku: an die Wanda, an der Wanda (ściana). Wreszcie zbliża się Ojciec św., niesiony na niskim czerwonem krześle; z nami był ks. X. — padamy wszyscy czworo razem na kolana przed Ojca św., a ksiądz mówi, że Polacy — na Co Ojciec św. bardzo się mile uśmiechnął, a gdy mu ksiądz powiedział, że wierni i przywiązani, dodał rzewnie „et persecutory”, a na wzmiankę, że z rosyjskiego zaboru, taką jakąś boleścią wydał wzięcie swe usta, cały się wstrząsł, że tego giestu nigdy nie zapomnę. Dowiedziawszy się, że my z Gniezna i Poznania pytaliśmy: Stabawski — *est-vous contents?* — a gdy my „oui, merci” — uśmiechnął się słodko. Z. dał lewą rękę, którą całowała, tak jak jej się śniło o nodze, ja paluszek prawej po wiele razy, bo to wszystko trwało dość długo — choć Włosi pchali, nie ruszaliśmy się z kolan. Ksiądz osobno błogosławił, pannie K. za całą Polskę rękę na głowę polozyl — tak byłymy wzruszone, że Z. pukał nawet nie mogła, wszystko w nas drżało. Zostanie nam pamiątka na całe życie. — Posłuchanie było w niezmiernie długiej sali geograficznej, wracając przechodziliśmy sale gobelinów i wiele innych.”

Jutrosin. Wyrafinowane oszustwo, spełnione tu niedawno, zostało obecnie wykryte. Otóż w palmową niedzielę przyszła do służącej u naszego doktora pana G. dziewczyna Franciszki D. jakaś kobieta, dość młoda, odająca jej list rzekomo od jej rodziców, dodając, że sama jest siostrą macochy, a więc niby to ciotką owę dziewczynę. Opowiadała, że ona, tak jak rodzice Franciszki, mieszka w Stankowie pod Gostyniem, ma córkę w Zdunach na służbie i tę właśnie odwiedziła, a ponieważ ze Zdun do Jutrosina nie daleko, więc rodzice Franciszki prosili ją, aby Franciszkę odwiedziła i zabrała do niej list. Należy dodać, że Franciszka wyszła jeszcze dzieckiem z domu, macochę swoją zaledwie zna, a tem mniej jej krewnych, więc opowiadaniom nieznanom jej uwieryła, tem więcej, że jej podała wiarogodną wiadomość o rodzicach i rodzeństwie z wszelkimi szczegółami. Otóż w onym liście pisze macocha Franciszce, by przesała jej pieniądze na budowę domu, którą rozpoczęli i na ubranie dla ojea na święta, a przeto od starszą odzież dla młodszego rodzeństwa. Owa rzekoma ciotka umiała się pokryć taką świętością, pobożnością i wiarogodnością, że biedna Franciszka zawiaryła jej 70 marek i dała całą pakę garderoby z prośbą, aby to wszystko wręczyła rodzicom. Przenocowawszy, udała się owa kobieta rychłym rankiem w podróz. — Tymczasem zeszłego poniedziałku odbiera Franka z domu list z wyrzutami, że tak dawno nie pisze. Dziewczyna zadziwiona, że o odebraniu przesyłki nie jej nie donoszą, — wyruszyła sama do Stankowa i tam dowiaduje się, że kilka dni przed palmową niedzielą podejmowali jej rodzice przez dwie noce i jeden dzień jakąś kobietę, która opowiadała, że przez pożar straciła cały swój dobytek, a która bawiąc u nich tak długo, miała czas dowiedzieć się wszystkich szczegółów rodzinnych. Dowiedziła się więc o imionach rodzin, rodzeństwie, dowiedziła się, że w Jutrosinie u doktora służy Franciszka i że ta ma nieco grosza. Odszedłszy od nich napisała w drodze list jakoby od macochy i z tym przyszła do Jutrosina do Franciszki. Ta nieznając pisma macochy, a odbierając na swe pytania pewne odpowiedzi, uwieryła, że ma ciotkę przed sobą i powierzyła jej, jak wyżej wspomnieliśmy, owe 70 marek przez paki garderoby, z czem nieznaną ulotniła się prawdopodobnie na zawsze. Sprawa podana została do prokuratury, ale zapewne nie tak łatwo schwyca oszustkę. — Może te słowa przyczynią się do jej wykrycia.

Skrzynka do listów.

Do Strzelna. Za rferat dziękujemy, niestety przyszedł dopiero o godzinie 4 po południu, nie można go więc było drukować wczoraj.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 maja 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	15	16	18	15
Papierow. postępn.				
na maj-czerwiec	162 30	165 75		86 50
na wrzes.-paźdz.	166	169 25		86 60
Żyto postępn.				
na maj-czerwiec	151	154 50		107 25
na wrzes.-paźdz.	154 75	159 50		107 25
Olj rzep. stajel.				
na maj	50 40	50 75		101
na wrzes.-paźdz.	51 20	51 90		101 20
Okowita wyżej.				
akportowa	87 60	88 30		101 20
na maj	88 80	87 50		101 20
na maj-czerwiec	86 30	87 50		101 20
na wrzes.-lipiec	87	87 60		101 20
na lipiec-sierpień	87 30	88 10		101 20
na sierp.-wrzesień	87 30	88 10		101 20
spółwycza	57 40	58 25		101 20
Owies				
na maj-czerwiec	166 25	160 46		101 20
Wypowiedziano:				
żyta węgpi				
okowity kw. eksp.	0,000	150,000		
spoz.	0,000			
Niem. 89/90 poł. pań.				
Consol. 4 1/2				
Consol. 3 1/2				
Pozn. 4 1/2 l. zast.				
Pozn. 8 1/2 l. za.				
Pozn. listy rent.				
Poznań. oblig.				
Austr. banknoty				
Austr. renta srb.				
Ros. banknoty				
Ros. listy zastaw.				
Pols. 5 1/2 l. za.				
Pols. likw. l. za.				
Węg. 4 1/2 l. za.				
Węg. 5 1/2 l. kor.				
Austr. kred. akcyj.				
Lombardy				
Disconto com.				
Usposobienie:				
stale.				

Dnia 17 czerwca r. b. o godz. 4 po południu odbędzie się w Poznaniu w Bazarze (1730)

DZIEWIĘTNASTE ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE „WESTY“

BANKU WZAJEMNYCH ZABEZPIECZEŃ NA ŻYCIE, na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustawy) niniejszym uprzejmie zapraszamy, nadmienając że karty wstępu, za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem na ostatnią składkę, wydawane będą biuro nasze od 7 do 16 czerwca r. b. pomiędzy godz. 9 z rana a 4 z południa. Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 ustawy).

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Rady Zawiadawczej;
2. Sprawozdanie Dyrektora z czynności banku za rok 1892 i przedłożenie bilansu po dzień 31 grudnia 1892 r.;
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
4. Udzielenie pokwitowania Zarządowi;
5. Wybór trzech członków Rady Zawiadawczej w miejsce dwóch zmarłych i jednego ustępującego w myśl ustawy;
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.

Poznań, dnia 15 maja 1893 r.
„Westa“, Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.
Za Radę Zawiadawczą: Dyrektor Generalny: Dr. Mieczkowski.
H. Turno, prezes.

Ogłoszenie konkursu

na premie dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem rozpisał niniejszym konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 marca 1894 roku** na dwie premie z fundacji **Franciszka Kochmanna**, a to jedną w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wywya wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszą samodzielnie oryginalne dzieła autorów.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premie konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przynajmniej nagroda przewidzianą na wydrukowanie dzieła użyta być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukim już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z roku 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przynależna dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyż są takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmują się komisja konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisji wchodzi obecnie następujący panowie:

- 1) Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału kraj. jako przewodniczący
- 2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego
- 3) Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacji przez Radę kr. stoł. m. Lwowa wyznaczeni, i z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:
- 4) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego,
- 5) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazjalny,
- 6) Władysław Łoziński, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich,
- 7) Dr. Antoni Malecki, b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywni członek Izby Panów,
- 8) Dr. Tadeusz Płat, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm,
- 9) Dr. Bronisław Radziszewski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego,
- 10) Zygmunt Sawczyński, emer. c. kr. dyrektor seminarjum nauczycielskiego,
- 11) Dr. Władysław Zajaczkowski, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisja konkursowa służy prawo wynagrodzenia i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wywya się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć są, aby nie omisszali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do oceny.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia. (17:3)

Z wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem. We Lwowie, dnia 6-go maja 1893 r. Grott.

Stacya chemiczna doświadczalna

Central. Tow. Gospodarczego na W. Ks. Pozn. Poznań, plac Piotra 4, I p. Badania chemiczne i mikroskopijne oraz rada i sąd w sprawach chemii dotyczących. — Pracownia bakteriologiczna. Kierownik stacyi (1733) **W. Szczerbiński.**

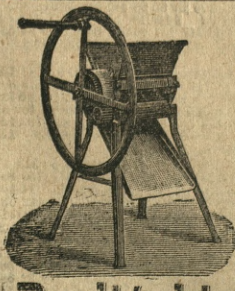
Bank Ziemiński w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

- ➔ Pośredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włościan rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuję się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (135)
- ➔ Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

- a, od złożonych pieniędzy placę bank obecnie 4%;
- b, depozyt platny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
- c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemińską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt platny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.



Nowy młynek do sztucznych nawozów.

Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miękko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1613)

Bryliński & Twardowski

w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11. Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

A. Cichowicz POZNAŃ, HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości

Wina górnowiągierskie

(450) w rozmaitych odcieniach. STARE WINA TOKAJSKIE dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych. Wina mszalne (vinum de vite purum) na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 god. z Lwowa 12 z Peszto 12

C. k. Zakład zdrojowy Krynica (w Galicji) najobfitsza szcawa żelazista.

W miejscu Poczta trzy razy dziennie Telegraf Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymani. — Srodki lecznicze: klimat podlapejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1892 wydano ich 32000). — Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12000). — Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego. — Ck. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dr. H. Ehersa (w r. 1892 wydano procedur hydropatycznych 27000). — Piele wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Żentyc, Kebr, Gimnastyka lecznicza. — Lekarzy zdrojowy Dr. L. Kopp cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. — Spacer: Barzdo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Blizsze i dalsze wycieczki w uroczu Karpaty. — Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzone, z posiedzi kompletna, usługa, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d. — Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji, kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnia, cukiernia. — Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. — Stały teatr. koncerta. — Frekwencja w r. 1892 4600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. — W maju czerwcu i wczesniu ceny kąpiele, pomieszczeń i potraw w głównej restauracji niższe. — Rozetka wód mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubiegim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostają. — Na żądanie udziela wyjaśnień Ck. Zarząd zdrojowy w Krynicy. (1:87)

Nowości

w wełnie i jedwabiach na porę obecną nadeszły i poleca po cenach możliwie najniższych (1568)

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8

Szwajnia moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5, przyjmuję do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materiału.

Krój dogodny.

Próby wysyłam na żądanie.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią:

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1385)

znaczny zapas

zur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelnianach wykonywa się szybko i sumiennie.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinione do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)

Wielki wybór pluszy, matery jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie (1602)

Świece oltarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Wielebny księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znaćnie swój skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych faonach i wielkim wyborze a mianowicie: Mostańce w różnych stylach pszki do komunikantów i hostyli, kielichy z patenami, uacznia do Olejów św. pateny do chorych, amputki, kropidła, kocietki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatarze z żółkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na oltarze i do procesyj, kieros, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wyplekania hostyj, z przyrądem do wycinania takowych i t. p.



Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalniając się miarąym zykiem jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurency dorównać.

Szanownym dozorum kościołów, których cawilowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ustatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę. (11:4)

Wszelkie reperacje, posrebranie i odnawianie sprz. tów kościelnych, wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 21.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiąjam kompletnie skład mój i urządziłam

wyprzedaż mebli

oraz materiałów nie wyrobionych. Wszelkie zapasy mebli wykwinnych i pojedynczych wyprzedaje po znacznie niższych cenach. (1316)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz

w firmie W. Szkaradkiewicz

MAGAZYN I FABRYKA MEBLI

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca (1561)

Superfosfaty z fabryki „UNION“

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na osie patentowane, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakiem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Sty Marcin nr. 16/17.

Drożdże szczec. najlepsze, poleca (1693)

J. N. Leitgeber.

OSOBY

przybywające na dłuższy lub krótszy czas do Poznania znajdują wygodnie urządzone pokoje wraz z stołem po cenach umiarkowanych.

A. Kalkstein, Wiedeńska ulica nr. 1, II. p.

Wielebny Duchowieństwu i Szan. Dozorum kościołów poleca się organmistrz, Polak, do budowania organu

i wszelkich reperacji takowych. Za gwarantowaną rzetelną i tanią pracę postuluje mogą oblać swiadectwa, ktorami się okazać może. (276)

Roman Hoffmann, Poznań, Plekary nr. 21.

Pomarańcze

mesyjskie wyborowe poleca (1731)

J. N. Leitgeber.

OSOBA

w średnim wieku obeznana z prowadzeniem gospodarstwa samodzielnego, która równie barzo dobrze gotuje, życzy sobie urządzić miejsce jako gospodyn od 1 lipca 1893. Zgłoszenia do pani Stoma w Poznaniu, ul. Słusarska nr. 5, II. (1691)

Organista

kan. biegły w awym zawodzie poszukuje miejsca od każdego czasu. Łaskę ofertę przyjmie Eksp. Kuryera rozn. sub W. L. 1698.

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobrą swę sprzątac lub kto chce dobrą kupię, ten niech się tylko zająć załatwi. Wyjechał dobrzy LICHTA w Poznaniu. Szuka się osoba do sprzątac i mycia. Najlepiej rekomenda.

Kawaler

w średnim wieku, mitego usposobienia, obsimulujący na własność folwark z dobrą glebą, pięknym dworkiem i parkiem, poszukuje

ZONY

z po agiem najmniej 12 tysięcy Mark. Pane, ktorym mile i at życie wiejskie, raczą łaskawe oferty z podaniem bliższych szczególow przesłać do Ekspedytji Kuryera sub S. S. 1729. Fot. grafia nie konieczna. Dyskretna rzecz honorowa.

Ogród Zoologiczny.

W środę dnia 17 maja r. b. Wielki

Koncert wojskowy.

Początek o godz. 5.

Jazda na kucach.

Wieczore a iluminacyjna oświetlenie ogrodu.

Członkowie towarzystwa maja wstęp wolny.